

Wiadomość Tygodnia

FRANCISZEK: POKÓJ OPIERA SIĘ NA SZACUNKU DLA KAŻDEJ OSOBY



O podejmowanie zdecydowanych działań na rzecz pokoju zaapelował Ojciec Święty do polityków w swoim orędziu na obchodzony 1 stycznia 2019 roku 52. Światowy Dzień Pokoju. Jego hasło brzmi: „Dobra polityka służy pokojowi”.

Na wstępie papież podkreślił, że adresatami daru pokoju jest nasz dom – każda rodzina, każda wspólnota, każdy kraj, każdy kontynent a przede wszystkim każda osoba, wreszcie Ziemia, na której zamieszkujemy i którą winniśmy otoczyć troskliwą opieką. Na początku roku Franciszek złożył życzenia: „Pokój temu domowi!”.

Ojciec Święty wyjaśnił znaczenie aktywności politycznej w budowania obywatelstwa i dzieł człowieka oraz zaapelował, by osoby, które się jej poświęcają czyniły to w duchu służby. „Polityka, jeśli jest realizowana z podstawowym poszanowaniem dla życia, wolności i godności ludzi, może naprawdę stać się wzniosłą formą miłości” – stwierdził papież.

Franciszek zaznaczył, że dobre działanie polityczne jest uzależnione od przestrzegania: sprawiedliwości, równości, wzajemnego szacunku, szczerości, uczciwości, wierności. Przypomniał też Błogosławieństwa polityka, kardynała François’a Xavier Nguyen Van Thuana (1928-2002). „Każde odnowienie funkcji elekcyjnych, każdy termin wyborczy, każdy etap życia publicznego jest okazją, by powracać do źródła i punktów odniesienia, które inspirują sprawiedliwość i prawo. Jesteśmy tego pewni: dobra polityka służy pokojowi; szanuje i krzewi podstawowe prawa człowieka, które są także wzajemnymi

obowiązkami, tak aby między obecnymi a przyszłymi pokoleniami nawiązała się więź zaufania i wdzięczności” – napisał Ojciec Święty.

Papież wskazał także na wady odbierające polityce wiarygodność. Zaznaczył, że są one hańbą życia publicznego i zagrażają pokojowi społecznemu. Wymienił korupcję – w jej wielu formach bezprawnego przywłaszczania sobie dóbr publicznych lub instrumentalizacji ludzi – odmawianie prawa, brak poszanowania reguł wspólnotowych, bezprawne bogacenie się, uzasadnianie władzy siłą lub arbitralnym pretekstem „racji stanu”, skłonność okopywania się przy władzy, ksenofobię i rasizm, zaniechanie troski o Ziemię, nieograniczoną eksploatację zasobów naturalnych ze względu na doraźny zysk, pogardę dla tych, którzy zostali zmuszeni, by udać się na wygnanie.

Franciszek stwierdził, że polityka służy pokojowi, jeżeli wyraża się w uznaniu charyzmatów i zdolności każdej osoby, a zwłaszcza młodzieży oraz krzewieniu zaufania między ludźmi. Zaapelował o odrzucenie wojny i strategii strachu. Wskazał, że eskalacja zastraszenia, jak również niekontrolowane rozprzestrzenianie broni są sprzeczne z moralnością i poszukiwaniem prawdziwej zgody. „Terror wobec osób najbardziej podatnych na zagrożenia przyczynia się do wygnania całych grup ludności w poszukiwaniu ziemi pokoju. Bezasadne są wypowiedzi polityczne, które próbują oskarżać migrantów o wszelkie zło i pozbawiać ubogich nadziei. Należy natomiast podkreślić, że pokój opiera się na szacunku dla każdej osoby, niezależnie od

tego, jakie byłyby jej dzieje, na poszanowaniu prawa i dobra wspólnego, świata stworzonego, który został nam powierzony i bogactwa moralnego, przekazanego nam przez minione pokolenia” – czytamy w orędziu Ojca Świętego. Papież zaapelował szczególnie o działania rzecz obrony godności i szacunku dzieci.

Nawiązując do obchodzonej przed kilkoma dniami siedemdziesiątej rocznicy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka Franciszek zaznaczył, że pokój jest rezultatem wspaniałego projektu politycznego, opartego na wzajemnej odpowiedzialności i współzależności istot ludzkich. Dodał, że jest on także

wyzwaniem, domaga się nawrócenia serca i duszy. Wskazał trzy wymiary tego pokoju wewnętrznego i wspólnotowego:

- pokój z samym sobą,
- pokój z innym: członkiem rodziny, przyjacielem, obcym, ubogim, cierpiącym
- pokój ze światem stworzonym, odkrywając wspaniałość Bożego daru oraz część odpowiedzialności, jaka spada na każdego z nas, jako mieszkańców świata, obywateli i twórców przyszłości.

Na zakończenie Ojciec Święty zachęcił, by polityka pokoju czerpała inspirację ducha hymnu Maryi Magnificat.

Za: www.deon.pl

Wiadomości krajowe

SZOPKI BOŻONARODZENIOWE NA JASNEJ GÓRZE I W NIEPOKALANOWIE

Wierni tłumnie odwiedzają w pierwszy i drugi dzień świąt szopkę w najważniejszym polskim sanktuarium – na Jasnej Górze w Częstochowie. Obok Świętej Rodziny umieszczono w niej figury papieży: Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka. Wszyscy trzej papieże pielgrzymowali na Jasną Górę.

„W scenografii szopka nawiązuje do 40. rocznicy wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową i więzi łączącej sanktuarium z Watykanem” – wyjaśnił jasnogórski dekorator, twórca wystroju jasnogórskiej szopki o. Bronisław Kraszewski, cytowany przez biuro prasowe Jasnej Góry.



© Biuro Prasowe Jasnej Góry

Podobnie jak w ubiegłym roku, szopka jasnogórska jest dwuczęściowa. Przed bazyliką ustawiono góralską chatę ze św. Rodziną. „Ta najważniejsza scena, do której wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni, i której chyba każdy szuka swoim sercem i wzrokiem – to Dziecię Jezus, Maryja, św. Józef i najbliższe otoczenie zwierząt, które – jak mówimy – ogrzewały Pana Jezusa” – opisuje rzecznik prasowy Jasnej Góry o. Sebastian Matecki.

Druga część szopki, zbudowana na fosach jasnogórskich, powstała głównie z myślą o dzieciach. W chacie przedstawiono jerozolimskie i polskie Betlejem. Spośród 400 figurek, mających po

35 cm wysokości, ok. 300 jest ruchomych. W szopce są postaci przedstawiające codzienne życie – kowal, piekarz, rybak; są ludzie stojący przy ognisku, zbierający drewno, a także praczki, ludzie krzątający się przy swoich domach i pasterze opiekujący się zwierzętami. Obok chaty powstały też zagrody dla żywych zwierząt; wśród nich, zgodnie z tradycją, nie zabrakło oślicy Amelki, ulubienicy dzieci.

„Bardzo serdecznie zapraszamy w czasie Bożego Narodzenia do nawiedzenia polskiego Betlejem, tutaj, na Jasnej Górze. W tym czasie Bożego Narodzenia chciejmy przeżywać to piękno i wielkość Bożej miłości. Zapraszamy wszystkich, którzy będą przemierzali polskie drogi, będą odwiedzać rodziny, ale może i specjalnie przybędą, aby zarówno w święta, jak i w okresie poświątecznym, nawiedzić to miejsce, tak bliskie każdemu sercu, i pochylić się nad tajemnicą Bożego Narodzenia w scenarii szopki bożonarodzeniowej tu, na Jasnej Górze” – powiedział o. Sebastian Matecki.

Za: www.deon.pl

ŻYWA SZOPKA AW NIEPOKALANOWIE

Żywa szopka stanęła w Niepokalanowie w Wigilię Bożego Narodzenia. Odwiedzać ją można nie tylko w okresie Bożego Narodzenia, ale według polskiej tradycji do 2 lutego; jednak zwierzęta będą w niej tylko do niedzieli, 30 grudnia.

Franciszkanie z Niepokalanowa, nawiązując do inicjatywy św. Franciszka z Asyżu, który zorganizował pierwszą szopkę w 1223 r., chcą przybliżyć prawdę o Narodzeniu Chrystusa. Jezus, dla naszego zbawienia, nie tylko przyjął ludzkie ciało, umarł na krzyżu, ale naro-

dził się w szopie, otoczony zwierzętami. Żywa szopka ma pomóc nam przeżywać atmosferę i rozważyć tajemnicę Narodzenia Syna Bożego. 25 grudnia, po uroczystej Pasterce, w sanktuarium NMP Wszechpośrodeniczki Łask i św. Maksymiliana w Niepokalanowie parafianie i goście spotkali się na wspólnym kołędowaniu. Śpiew kołęd, składanie sobie życzeń, czy wpatrywanie się w szopkę wprowadzają nas w refleksję nad naszym życiem i naszą miłością do Jezusa.



W szopce zobaczyć można naturalnej wielkości figury, m.in. Świętej Rodziny, św. Franciszka z Asyżu, św. Maksymiliana, Trzech Króli, pasterzy i aniołów. W tych postaciach sprawne oko dostrzeże rysy niektórych parafian, którzy pozowali do prezentowanych postaci.

Pierwsza żywa szopka w Polsce została zbudowana dopiero w XX w. przez franciszkanów w Krakowie, choć szopki w domach i kościołach znane były od XIII w.

Chrystus narodził się w Betlejem Judzkim. Leży ono ok. 8 km na południe od Jerozolimy. W Betlejem urodził się i został namaszczonej na króla Izraela Dawid. Dlatego św. Łukasz nazywa Betlejem „miastem Dawidowym”. Miasto liczy obecnie kilkanaście tysięcy ludzi,

przeważnie Arabów. Za czasów Pana Jezusa osada liczyła ok. 1000 mieszkańców. Według świadectwa św. Justyna z II w., Pan Jezus narodził się w grocie

skalnej. Dzisiaj jeszcze można je spotkać na zboczu gór, ogrodzone na zewnątrz murem z małą bramą i oknem, gdzie wewnątrz żyje cała uboga rodzina

wraz z inwentarzem. *Teresa Michałek*
OV Za: www.niepokalanow.pl

WIGILIJNY KONCERT U SALEZJANÓW W CZERWIŃSKU

„Jaka Wigilia, taki cały rok” – w wigilijny wieczór Telewizja Polska wyemitowała wieczorem koncert kolęd i pastorałek, który odbył się w Czerwińsku nad Wisłą. Wysłuchała go między innymi Para Prezydencka.



Koncert odbył się w Bazylice Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Czerwińsku nad Wisłą (woj. mazowieckie). Koncert „Jaka wigilia, taki cały rok” zorganizowała Telewizja Polska S.A. oraz Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia.

W koncercie wzięli udział popularni polscy artyści: Maryla Rodowicz, Andrzej Piaseczny, Mietek Szcześniak, Sebastian Karpiel-Bułecka, Piotr Cugowski, Marika, Mateusz Ziółko, Katarzyna Cerekwica, zespół folklorystyczny Kapela Ludowa oraz chór Sound'n'Grace.

Klasztor, w którym śpiewano kolędy, wzniesiono jako dwuwieżowy kościół z kamienia w pierwszej połowie XII wieku z inicjatywy biskupa płockiego Aleksandra z Mallone. Dwie wieże świadczą o wysokim znaczeniu tej świątyni. Podobne mają tylko kościoły św. Andrzeja w Krakowie, kolegiaty w Opatowie i w Tumie, a także dwa kościoły śląskie – w Lwówku i w Wierzbnej. Bazylika w Czerwińsku przechodziła bardzo burzliwe koleje losu, co spowodowało, że dziś nie można obejrzyć pierwotnego wyglądu świątyni. We wnętrzu świątyni wielką atrakcją są freski z XIII wieku. To największy zespół malowideł romańskich w Polsce. Bazyliką opiekuje się dziś Towarzystwo Salezjańskie. Za: www.prezydent.pl

65. LAT KAPŁAŃSTWA O. LEONA KNABITA OSB

27 grudnia 2018 r. mija 65 lat od święceń ojca Leona, które przyjął z rąk ówczesnego biskupa siedleckiego Ignacego Świrskiego. Tysiące odprawionych Mszy Świętych, wygłoszonych konferencji, niezliczona rzesza osób podczas spotkań autorskich, miliony przed telewizorami. Nie sposób streścić w krótkich słowach tego wszystkiego, co przeżył Jubilat.

W swojej ostatniej książce *Bloger dusz* snuje refleksję o kondycji nas jako Polaków: Tak sobie myślę, że wszyscy, którzy widzą tylko Kościoły obłudników, rozpustników, zdieńców, pewniaków itp., mają bardzo ograniczone spojrzenie. Nie widzą Kościoła świętych i mistyków, wspaniałych wychowawców i naukowców, Kościoła męczenników i ludzi poświęcających się aż do końca dla biednych i wyrzuconych za nawias. Módlmy się za takich niedowidzących. Chyba oni też kiedyś zatęsknią za tym, by urzeć dobro tam, gdzie dotychczas widzieli samo tylko różnorakie zło. Pamiętajmy, Pan Bóg ich kocha. Chcą czy nie chcą, mają duszę nieśmiertelną i są przeznaczeni – jak my – do zbawienia.

Wypada zacząć od początku, a początek miał miejsce w Bielsku Podlaskim, gdzie Ojciec Leon – a właściwie Stefan

Knabit – 26 XII 1929 r. przyszedł na świat. Jak sam mówi w relacji sprzed pięciu lat, jego decyzja o wstąpieniu do seminarium duchownego w Siedlcach „nie była czymś nadzwyczajnym” – powołanie nie objawiło mu się niczym grom z jasnego nieba; rozwijało się stopniowo.



Z całą pewnością był to jednak słuszny krok; o radości z podjęcia tego postanowienia Ojciec Leon często daje świadectwo. Po studiach i święceniach kapłańskich (r. 1953; udzielił ich bp Ignacy Świrski) rozpoczął pracę duszpasterską: w Gronkowie, w Brzegach (gdzie pełnił funkcję rektora kościoła), przez kilka miesięcy w Rozwadówce; był także ojcem duchownym Małego Seminarium Duchownego w Siedlcach do czerwca 1956 r. Potem był kapelanem i rektorem Domu Diecezjalnego w Pewli Małej, aż do roku 1958, kiedy to przyjęto go – za biskupią zgodą – do klasztoru (podówczas jeszcze przeoratu) benedyktynów w Tyńcu.

Zaczął się więc nowy etap – życie mnisze, w którym nie brak obowiązków nieraz bardzo prostych, posług przez niektórych niedocenianych, a przy tym – wymagających; pod wieloma względami to droga inna niż droga kapłańska. Życie konsekrowane jest jednak przede wszystkim ścieżką radości, a jak się patrzy na Ojca Leona dziś, trudno pomyśleć, by kiedykolwiek miał od tego inne nastawienie! Nowe życie, a więc i... nowe imię: to od tego punktu ksiądz Stefan staje się z początku wielebnym bratem Leonem (na cześć świętego papieża Leona Wielkiego, którego wspominamy 10 XI), a po ślubach wieczystych (1963) – Ojcem.

Tyniec jest miejscem, gdzie tradycja monastyczna styka się z otaczającą klasztor rzeczywistością w sposób bardzo realny: funkcjonuje tu parafia, i tak było też za nowicjatu młodego brata Leona; dziś zaś przewijają się przez dom gości nieraz tłumy, na dziedzińcu w letnim sezonie nigdy nie brak odwiedzających, a przy tym od kilku–kilkunastu lat sprawnie funkcjonują sektory turystyki, kultury i działalności rekolekcyjno-warsztatowej. W tym środowisku, które z wolna kształtowało naszego Jubilata przez dziesięciolecia, był On z pewnością potrzebny i ogromnie pożyteczny: rzetelnie pełnił w klasztorze rozmaite funkcje, dając przykład zaangażowania i benedyktyńskiej pracowitości. W latach 1963–70 posługiwał w parafii jako pro-

boszcz; w 1971–1980 pełnił odpowiedzialny urząd mistrza nowicjatu, dbając o dobrą formację młodych tyńceńskich mnichów. W roku 1977 został mianowany podprzeorem klasztoru; z czasem jednak jedno kierownicze stanowisko zamieniono mu na inne, o wiele trudniejsze: został przeorem klasztoru benedyktynów w Lubiniu, który podówczas był przeoratem zależnym od Tyńca. Po dekadzie tej trudnej pracy (przez pięć ostatnich lat pobytu był nadto proboszczem lubińskiej parafii) wrócił do Tyńca, gdzie wkrótce miał otrzymać nowe obowiązki.

Władza i znaczna odpowiedzialność były mu powierzane jeszcze dwukrotnie (podprzeor w latach 1994–99 i 2002–2005 oraz przeor w latach 2001–02). W tym okresie jednak z wolna Ojciec Leon daje się poznać coraz szerszym grupom odbiorców; nie tylko głosi rekolekcje jak dotąd, lecz zaczyna pojawiać się w mediach – jego popularność wzrasta. W TVP prowadził programy: Ojciec Leon zaprasza, Salomon, Credo, a wreszcie –

Ojciec Leon Zawodowiec w Religia.tv. Współpracował z wieloma autorami, lecz przede wszystkim sam dowodzi pisarskiego talentu, a Wydawnictwo Benedyktynów TYNIEC chętnie publikuje jego książki. Brak tu miejsca, by wymieniać wszystkie pozycje, zresztą – wciąż ukazują się nowe (jak na przykład wydany w ramach unikatowej inicjatywy portalu PSPO zbiór spisanych konferencji Jubilat: Ojca Leona słów kilka...).

Jego głos rozbrzmiewa w polskim Kościele na rozmaite sposoby. Od 2009 roku prowadzi bloga (który w 2011 roku został Blogiem Roku w kategorii: Profesjonalne), z czasem przeniesionego na łamy portalu PSPO; Ojciec Knabit od początku był głównym filarem tej inicjatywy. Na bieżąco ukazują się materiały związane z Jego osobą; wypowiedzi, wywiady, relacje ze spotkań autorskich. Zawsze można go spotkać przy benedyktyńskim stoisku w czasie krakowskich targów książkowych; słyszymy jego głos w mediach, lecz także i z ambon kościołów w Polsce i... na świecie – Ojciec Leon głosił i w Rzymie, i w USA...

Prowadzi stałą rubrykę w Gościu Niedzielnym oraz na bieżąco udziela wywiadów prasowych. Nie przestaje również świadczyć o świętości i wielkości Papieża Polaka, którego poznał jako biskupa krakowskiego jeszcze w Tyńcu. To właśnie dzięki Ojcu Leonowi mieliśmy szereg okazji, by na nowo spotkać się ze świętym Karolem Wojtyłą...

Osobę Ojca Knabita uhonorowano na rozmaite sposoby – jest kawalerem Orderu Odrodzenia Polski oraz Orderu Ecce Homo, a także wielu innych odznaczeń. Czy jednak to wystarcza, by docenić Go należycie? Pozostaje przecież także ta druga strona – Ojciec Leon jako mnich, dbał o milczenie, o dyscyplinę śpiewu gregoriańskiego (zawsze życzliwie doradzający nam, początkującym kantorom), pełen troski o to, by wspólnota prawdziwie była wspólnotą... Nikt z nas nie mógł Mu towarzyszyć we wszystkich wymiarach Jego tak bogatego życia. Wielu z nas jednak cieszy się, mogąc uczestniczyć w nim chociaż trochę. Za: www.franciszka3.pl

„MOŻEMY UMACNIAĆ NASZĄ FRANCISZKAŃSKĄ WIĘZ” Prowincjałowie franciszkańscy na wspólnej Wigilii w Krakowie

Prowincjałowie trzech zakonów i gwardianie ośmiu klasztorów franciszkańskich w Krakowie w Wigilię Bożego Narodzenia złożyli sobie świąteczne życzenia i połamali się opłatkiem z miodem.

„Ogromnie się cieszymy, że możemy umacniać naszą franciszkańską więź w tym ważnym dniu, tak ukochanym i przez św. Franciszka i o. Pio. Połamamy się opłatkami z miodem, aby zasmakować, jak słodki jest Pan, aby zobaczyć, jak On jest dobry” – tłumaczył o. Cezary Pietras, przełożony domu prowincjalnego kapucynów, gospodarz tegorocznego spotkania.

Prowincjał kapucynów o. Tomasz Żak przypomniał, że przeświadczenia św. Franciszka, iż te święta są najpiękniejsze i najważniejsze, wynikało z tego, że Bóg się rodzi, a cała reszta, czyli tajemnica męki, śmierci i zmartwychwstania jest już tylko konsekwencją tego pierwszego wydarzenia.

„Życzę wam, aby swoje serce uspokoić, ukoić przy Chrystusie Zbawicielu, przychodzącym na świat. Spoglądajmy na Pana.

NOWE SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ PRZY ŻŁÓBKU W KOBYLINIE

Z wielką radością pragniemy poinformować, iż 26 grudnia, w święto św. Szczepana ordynariusz kaliski ks. bp Edward Janiak nadał kościołowi pw. Matki Bożej przy Żłóbkę w Kobylinie tytuł sanktuarium. Jest to pierwsze sanktuarium maryjne w prowincji Wniebowzięcia NMP Zakonu Braci Mniejszych.

Tego dnia nasza „franciszkańska parafia” przeżywała także wizytację kanoniczną.

Decret ustanawiający sanktuarium został odczytany podczas uroczystej Mszy św., która o godz. 12.00 została odprawiona przez księdza biskupa. Eucharystię koncelebrowali: minister prowincjalny o. Antonin Brząkalik OFM, ks. dziekan Aleksander Gendera, proboszcz o. Ksawery Majewski OFM oraz przybyli kapłani diecezjalni i zakonni.

Niech On nam dodaje radości i pokoju. A my też bądźmy dla Niego taką radością i narzędziami Jego pokoju” – winszował wyższy przełożony kapucynów.



Na zakończenie wieczerzy wigilijnej kapucyni obdarowali swoich gości publikacjami swojego wydawnictwa oraz kawą ziarnistą ze swojej manufaktury. Gwardian kapucynów wręczył gwardianowi bernardynów „Księgę Spotkań” na znak, iż bracia spod Wawelu będą organizatorami przyszłorocznego, „wielkonocego jajeczka”. Jms Za: www.franciszkanie.pl

Na Mszy byli także obecni zaproszeni goście, członkowie Duszpasterskiej Rady Parafialnej oraz licznie zgromadzeni wierni.

Historia kultu Matki Bożej przy Żłóbkę sięga XV wieku, kiedy to w 1456 roku Katarzyna, Wojciech i Mikołaj Kobylinscy, ówczesni właściciele miasta ufundowali kościół i klasztor. Wg kronik, syn dziedzica Kobylina – br. Klimak (Mikołaj Kobylinśki) udał się do Rzymu, gdzie od Stolicy Apostolskiej otrzymał specjalne

zezwoleń na tytuł kościoła „Matki Bożej przy Żłóbku”. Kościół pod tym wezwaniem erygowano w 1499 roku.

Obecny, główny ołtarz z obrazem Matki Bożej przy Żłóbku powstał w XVIII wieku, kiedy miała miejsce gruntowna odbudowa świątyni. Kult Matki Bożej przy Żłóbku był już rozwinięty w XIX w. Po burzliwych czasach historii kobylińskiego kościoła i klasztoru, na nowo był on pielęgnowany od lat 70-tych XX wieku.

Matka Boża przy Żłóbku stała się Orędowniczką w wielu intencjach zanoszonych do Boga przez Jej wstawiennictwo,

a matczyna opieka Maryi szczególnie towarzyszy rodzinom, małżeństwom oczekującym potomstwa i matkom w stanie błogosławionym.



Ufamy, że ustanowienie Sanktuarium Matki Bożej przy Żłóbku w Kobylinie przyniesie jeszcze większą chwałę Bogu Trójjedynemu oraz Matce Najświętszej.

Głęboko wierzymy, że modlitwa zanoszona w tym miejscu wyjedna wiele łask i stanie się pomocą dla współczesnych rodzin, matek oczekujących potomstwa oraz wszystkich, którzy w tym sanktuarium będą powierzać swoje życie i intencje Miłosiernemu Bogu za wstawiennictwem Matki Najświętszej. o. Ksawery Majewski OFM

Za: www.prowincja.panewniki.pl

„ŻYWA SZOPKA” U KRAKOWSKICH FRANCISZKANÓW

Święta Bożego Narodzenia w Krakowie trudno sobie wyobrazić bez tradycyjnej żywej szopki. W Wigilię plac przy ul. Franciszkańskiej 4 znów zamienił się w krakowskie Betlejem. Przez całe święta można zobaczyć żywe zwierzęta otoczone postaciami Świętej Rodziny, a także wziąć udział w kolędowaniu i obejrzeć jasełka.



Bracia franciszkanie zaprosili krakowian do wspólnego radosnego świętowania. W Wigilię o godz. 22.30 życzenia świąteczne mieszkańcom złożył przy szopce abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski. Później odbyło się wspólne

kolędowanie pod przewodnictwem zespołu Fioretti, a o północy – tradycyjna pasterka w Bazylice św. Franciszka z Asyżu.

W Boże Narodzenie, 25 grudnia, o godz. 14.30 można było obejrzeć jasełka w wykonaniu uczniów szkoły w Poskwitowie. Następnie odbyło się kolędowanie, kolejno pod przewodnictwem perkusyjnego zespołu kolędowego „Wołki i Osiółki” (godz. 15.15), zespołu Ku Chwale z Nowego Sącza (godz. 16.30) oraz franciszkańskiego zespołu Fioretti (godz. 18.00).

W święto świętego Szczepana, 26 grudnia, również czekało krakowian wiele atrakcji. O godz. 14.00 można było usłyszeć kilka ciekawostek o Bożym Narodzeniu. O godz. 14.30 rozpoczęło się kolędowanie z zespołem Jakubowe Muszelki z Więclawic Starych, a o godz. 15.30 na scenie jasełka wystawiło Niezależne Domostwo „San Damiano” z Chęcina. Później można było kolędować z kwartetem C.D.N. i z zespołem NaNowo.

Tradycyjnie odwiedzający żywą szopkę ogrzewali się przy gorącej kawie i herbacie w klasztorze, w auli bł. Jakuba Strzemię. Franciszkanie zapraszali na ciepłą herbatę, kawę i ciastko, rozmowę, a także kiermasz książek.

Tradycja franciszkańskiej żywej szopki narodziła się we włoskiej miejscowości Greccio, gdzie w 1223 r. św. Franciszek postanowił przybliżyć ludziom Boga, który w ubóstwie rozpoczął wielkie dzieło odnowy świata. Franciszkanie przenieśli tę tradycję do Polski w 1992 roku.

Za: www.krakow.pl

OBLACI ZORGANIZOWALI OPŁATEK I PASTERKĘ W WIĘZIENIU

W czwartek, 21.12.2018 roku, w ławskim Zakładzie Karnym odbyła się pasterka z udziałem ks. bp. Jacka Jezierskiego, Biskupa Elbląskiego, przygotowana z więźniami przez kapelana ZK o. Tadeusza Rzekieckiego OMI. W wydarzeniu tym uczestniczyli: o. Jan Dezzydriusz Pol OFM z biura Naczelnego Kapelana Więziennictwa RP; ks. Piotr Towarek, kapelan biskupa; ks. Jarosław Gościński, proboszcz parafii greckokatolickiej w Łławie oraz nasi domownicy: o. superior, o. kapelan i o. proboszcz.



W sali gimnastycznej została zaimprovizowana kaplica, wraz ze świątecznym wystrojem, aby większa liczba osadzonych mogła uczestniczyć w tym wydarzeniu. W Mszy świętej pod przewodnictwem Biskupa Elbląskiego brali również udział pracownicy Służby Więziennej ZK

w Łławie, na czele z dyrektcją: Dyrektorem ZK mjr Jarosławem Stawskim wraz z zastępcami. Po Eucharystii i podziękowaniach Biskupowi ze strony jednego z osadzonych nastąpiło poświęcenie i dzielenie się opłatkiem.

Po zakończeniu pierwszej części, w położonym nieopodal ZK kasynie więziennym, miała miejsce jej kontynuacja w postaci 5. opłatka dla służb mundurowych miasta Łławawy, w którym wzięli udział przedstawiciele służb, władz samorządowych (*Wójt Gminy Wiejskiej Łława: Krzysztof Harmaciński oraz Zastępca Burmistrza Łławy: Dorota Kamińska*) oraz niektórzy proboszczowie naszego miasta. Całość oprawy muzycznej w czasie tego drugiego wydarzenia zapewniał łławski zespół „Łława Gospel

Singers". Dyrektor ZK w swoim słowie podziękował o. Tadeuszowi Rzekieckiego OMI, kapelanowi ZK w Iławie, za podjęcie przed 5. laty tej inicjatywy.

Dzięki życzliwości dyrekcji ZK w Iławie, w porozumieniu z kapelanem o. Tadeu-

szem, gościć będziemy w naszym domu zakonnym na wigilii i pasterce 3. więźniów, którzy na ten czas otrzymają przepustki z ZK. Będzie to niejako kontynuacja wcześniejszych spotkań opłatkowych i wydarzenie wpisujące się w inicjatywę konkretnego bycie z ubogimi naszego

Iławskiego domu, w ramach przygotowań do 100. lecia prowincji.

Gdy tylko pojawią się zdjęcia z tego wydarzenia zamieścimy odpowiedni link.

Za: www.jasnagora.com

SZOPKI ŚWIATA W MUZEUM W ŻORACH

Do 20 stycznia 2019 roku w Muzeum Miejskim w Żorach oglądać można wystawę „Stajenki świata”, prezentującą szopki bożonarodzeniowe z różnych krajów i kultur świata. Wystawa pochodzi ze zbiorów werbistowskiego Muzeum Ludów i Kultur z Sankt Augustin koło Bonn. Otwarcie wystawy odbyło się 20 grudnia. Wzięli w nim udział ojcowie Jerzy Skrabania SVD, dyrektor muzeum z Sankt Augustin oraz Wiesław Dudar SVD, dyrektor Muzeum Misyjno-Etnograficznego z Pieniężna. Kuratorem wystawy w muzeum w Żorach jest dr Lucjan Buchalik.

Powstałe w 1964 roku werbistowskie Muzeum Ludów i Kultur (Haus Völker und Kulturen) jest częścią Domu Misyjnego w Sankt Augustin niedaleko Bonn w Niemczech. Od roku jego dyrektorem jest o. Jerzy Skrabania SVD. Za: www.werbisci.pl



CENNA DAROWIZNA DLA PALLOTYNÓW

Dwanaście milionów złotych – to wartość ośrodka rekreacyjnego, który podarował księżom ze Zgromadzenia Pallotynów malborski biznesmen Franciszek Litawa. To jego osobiste votum dla Matki Boskiej. Dzięki temu już za kilka tygodni w Gnojewie, gmina Miłoradz – zostanie uruchomiony ośrodek wypoczynkowo-rekolekcyjny.

Nieoczekiwany prezent w postaci kilkunastu nowych i w pełni wyposażonych budynków został przyjęty z ogromną wdzięcznością przez Zgromadzenie Pallotynów. Darczyńca – Franciszek Litawa powiedział nam dlaczego tak duży majątek otrzymali od niego właśnie pallotyni. Pan Franciszek – poza szcze-

rym uwielbieniem Matki Boskiej – postanowił wziąć wzór z pracy misyjnej swojej siostry Marty. To ona zasłużyła się szeregiem ważnych dokonań w Afryce – głównie w Rwandzie. Należąca do Zgromadzenia Pallotynów siostra Marta teraz kontynuuje swoją misję w Rwandzie.



Tu zaś, w Gnojewie, pallotyni mają już wstępny plan działania. Polega on na uzupełnieniu dotychczasowych funkcji ośrodka poprzez wzbogacanie sfery duchowej w czasie rekolekcji. Przekazana darowizna obejmuje m.in. kilkanaście zabytkowych powozów, bryczek oraz zwierzęta, dzięki którym możliwe będą przejażdżki tymi pojazdami. To za kilka miesięcy. Teraz priorytetem jest adaptacja jednego z budynków na dom rekolekcyjny. Pan Franciszek nie ukrywa, że wśród znajomych jego zaskakujący czyn spotykał się z różnymi ocenami. To nie ostatni odważny pomysł pana Franciszka. Nieopodal przekazanego pallotynom ośrodka rozpocznie on wkrótce budowę lotniska dla lekkich samolotów. Ma ono uatrakcyjnić ten zakątek Żuław.

Za: www.gdansk.tvp.pl

Refleksja tygodnia

WIARA POTRZEBUJE UZASADNIENIA

Wywiad Katolickiej Agencji Informacyjnej z prowincjałem dominikanów O. Pawłem Kozackim

Kluczem działalności dominikanów jest styl duszpasterzowania: wiara przemyślana plus pogłębiona duchowość – mówi KAI o. Paweł Kozacki OP, przełożony Polskiej Prowincji Dominikanów. O. Kozacki wyraża niepokój z racji odchodzenia dziś części inteligencji od Kościoła. Wyjaśnia, że przyczyną jest „zgorzenie dziejące się w Kościele i uwikłanie polityczne”. Stara się ukazać, jak Kościół winien mówić do dzisiejszego człowieka oraz kreśli szeroką panoramę działań polskich do-

minikanów wszędzie tam, gdzie są obecni. Dziś [22 grudnia – przypis. red.] przypada 802-rocznica powstania Zakonu Karmelitańskiego.

Marcin Przeciszewski (KAI): Jak Ojciec zdefiniowałby misję dominikanów dziś, wobec świata, który nas otacza i w którym żyjemy?

O. Paweł Kozacki OP, przełożony Polskiej Prowincji Dominikanów: – Nasz charyzmat i misja są mniej więcej takie same od 800 lat. Św. Dominik stworzył styl, który jest wciąż aktualny. Drogowskazami są hasła: „veritas” (prawda) oraz „contemplare et contemplata aliis tradere” (kontemplować i przekazywać owoce kontemplacji). O św. Dominiku mówi się, że zapalał innych, bo sam płonął. Jestem przekonany, że nie zdołamy nikogo zapalić do wiary, sami nie mając tego ognia, który pochodzi od Ducha Świętego.

Jesteśmy zakonem kaznodziejskim, naszą misją jest w pierwszym rzędzie głoszenie Słowa. Skądinąd jest to misja całego Kościoła, ale my – jako dominikanie – robimy to w specyficzny sposób. Ująłbym to tak: po pierwsze, jeśli ktoś ma głosić Chrystusa i Dobrą Nowinę, to sam musi spotkać Jezusa. Nasz fundament stanowi modlitwa i kontemplacja. Jest to modlitwa wspólna, brewiarzowa i chórowa, modlitwa liturgiczna z Mszą świętą oraz modlitwa indywidualna w ciszy i adoracji. A także różaniec, który należy do dziedzictwa naszego zakonu. Do modlitwy można też zaliczyć studium Pisma Świętego, czyli lekturę i kontemplowanie słowa Bożego. Wczytywanie się, niejako „przeżuwanie i smakowanie” słowa Bożego. Bez tego wszystkiego nie ruszamy do świata, jest to podstawa naszego apostołstwa.



Drugim wymiarem tożsamości dominikańskiej jest studium intelektualne, istotne zarówno w naszej tradycji, jak i obecnie. Aby głosić Prawdę, trzeba prawdę poznać. Chodzi tu o intelektualne szukanie i studiowanie ksiąg i życia. Marie-Dominique Chenu streścił to w hasło: „Czytajcie Biblię i gazety”.

KAI: Biblia i gazety, czy to nie jest sprzeczność?

– Dziś powiedzielibyśmy raczej Biblia i Internet. Oba te wymiary są istotne. Z jednej strony chodzi nam o pogłębione studium Objawienia i jego konsekwencji. Bracia studiują zatem Pismo Święte, filozofię, teologię... A skoro żyjemy w świecie i odpowiadamy na wyzwania, jakie świat stawia, potrzebna jest dobra znajomość procesów, jakie w nim się dokonują. Jest to umiejętność wsłuchiwania się we współczesność i jej analizowania. Dokonuje się to poprzez media, a przede wszystkim poprzez żywy kontakt z ludźmi. Kaznodzieja musi wiedzieć czym dzisiejsi ludzie żyją i z jakimi problemami się borykają. Nie da się przepowiadać Słowa, jeśli nie zna się tych, do których jest się posłanym. Wtedy dopiero możemy mówić o kaznodziejstwie. W kaznodziejstwie – tak jak je pojmujemy – punktem wyjścia jest słuchanie Boga, słuchanie świata i słuchanie ludzi. Dopiero wtedy Kościół znajduje właściwy język, który zdolny jest uzasadnić nadzieję, jaką niesie światu chrześcijaństwo. Winna to być wiara szukająca zrozumienia i wiara mająca uzasadnienie.

KAI: Charakterystyczną cechą dominikanów jest obecność w dużych społecznościach miejskich, na skrzyżowaniu

procesów społecznych, różnych nurtów kulturowych i intelektualnych.

– Faktycznie jesteśmy związani z miastami, choć są i wyjątki potwierdzające tę regułę. Św. Dominik, zakładając nasz zakon chciał aby bracia studiowali, uczyli się na uniwersytetach. Konsekwencją było tworzenie klasztorów w miastach, tam gdzie były uniwersytety. Dominikanie od samego początku uczestniczyli w najważniejszych intelektualnych debatach czy sporach. Podobnie i dziś główne nasze konwenty zlokalizowane są w dużych miastach, choć mamy również klasztory w mniejszych miastach, które prowadzą parafie, jak np. Tarnobrzeg czy Jarosław, albo związane z lokalnymi sanktuariami, np. w Gidlach, Borku Starym czy na Wiktorówkach.

Z racji usytuowania w ośrodkach wielkomiejskich, dziś w Polsce jesteśmy duszpasterzami przede wszystkim tzw. klasy średniej, głównie inteligencji. Są to ludzie, którzy z własnego wyboru przychodzą do naszych dominikańskich świątyń, bo odpowiada im atmosfera i styl nauczania lub kiedyś byli w naszych duszpasterstwach i nadal chcą tę więź podtrzymywać. Znakomita większość spośród nich ma wyższe wykształcenie. A ci, którzy go nie mają, to często studenci czy uczniowie, którzy za chwilę staną się inteligencją. Stąd naszym „okrętem flagowym” są duszpasterstwa akademickie w najważniejszych polskich miastach: Szczecin, Gdańsk, Poznań, Warszawa, Łódź, Lublin, Wrocław, Katowice, Kraków i Rzeszów. Najstarsze DA w Poznaniu obchodziło niedawno 80-lecie.

Początek zaangażowania na tym polu zawdzięczamy odrodzeniu, jakie polscy dominikanie przeżyli po czasie rozbiorów, w okresie międzywojennym, dzięki m. in. takim postaciom jak o. Jacek Woroniecki czy o. Bernard Przybylski. Zaczęliśmy być wówczas zakonem aktywnym wśród inteligencji, tę tradycję kontynuujemy i rozwijamy. Dzięki temu większość naszych powołań pochodzi dziś z dużych miast i właśnie spośród inteligencji.

KAI: Czy Ojciec jest tego przykładem?

– Wyrastam z duszpasterstwa szkół średnich o. Jana Góry w Poznaniu. To na tej drodze Bóg powołał mnie do zakonu.

KAI: Jaki jest klucz dotarcia do inteligencji, którą zawsze charakteryzował silny krytycyzm, także wobec Kościoła?

– Kluczem jest styl duszpasterzowania: wiara przemyślana plus pogłębiona duchowość. Staramy się do niej maksymalnie wychodzić. Poza duszpasterstwami akademickimi, coraz częściej staramy się wchodzić na uniwersytety przez organizowanie różnych spotkań czy wykładów. W ten sposób można dotrzeć do tej części społeczności akademickiej, która jest bardziej odległa od Kościoła. Kilku braci jest też wykładowcami na różnych uczelniach.

Najszerzej wychodzimy dziś na zewnątrz przez Internet. Od 6 stycznia radykalnej reformie ulegnie nasza strona: dominikanie.pl. Będzie to platforma kaznodziejska z udziałem wielu braci, głównie tych, którzy mają doświadczenia na tym polu. Będą tam filmy video z przepowiadaniem dominikańskim, poczynając od komentarza do czytań z dnia. Będą też tematy liturgiczne, dogmatyczne, katechetyczne, itp. Przepowiadac będą znani dominikanie: Jacek Salij, Wojciech Jędrzejewski, Tomasz Zamorski, Dominik Jurczak, Tomasz Grabowski i inni. Mam zamiar zapraszać też świeckich dominikanów. Platformę tę tworzy nasz Ośrodek Kaznodziejski w Łodzi z o. Adamem Szustakiem na czele.

KAI: Krzysztof Zanussi powiedział niedawno na jubileuszowej debacie KAI, że inteligencja dziś masowo odchodzi od Kościoła. Czy doświadczenia dominikanów to potwierdzają?

– Jeśli spojrzymy na dominikańskie kościoły, to tego aż tak bardzo nie widać. Ci inteligenci, którzy czegoś szukają, a którzy gdzieś indziej się nie mieszczą, do nas właśnie przyjeżdżają. Natomiast kiedy popatrzę szerzej, np. na moich rówieśników czy dawnych kolegów, to ten proces widać bardzo ostro.

KAI: Jaka jest tego przyczyna? Co się dzieje?

– Powiedziałbym o dwóch głównych przyczynach. Zgorszenie dziejące się w Kościele i uwikłanie polityczne. Gdy w odbiorze społecznym – choć nie musi być to prawdziwe – mamy obraz Kościoła kreowany z jednej strony przez środowiska, które można utożsamiać z Gazetą Wyborczą, a z drugiej z Radiem Maryja, to ludzie uciekają. Te dwa ośrodki medialne, choć ostro się zwalczają, w istocie dopełniają się w kreowaniu mało pociągającego obrazu Kościoła. Gazeta Wyborcza wychwytuje wszystkie gorszące sytuacje, nagłaśnia też i wyolbrzymia sojusz Kościoła z polityką. Natomiast środowisko Radia Maryja umacnia obraz Kościoła zorientowanego politycznie w jednym kierunku. Siła tego stereotypu jest tak wielka, że jeśli ktoś nie jest sympatykiem akurat jednej partii, to reaguje alergicznie na wszelkie przejawy sympatii do niej – i jego więź z Kościołem niestety słabnie. Niedawne wybory samorządowe pokazały, jakie sympatie polityczne dominują w dużych miastach, wśród tzw. klasy średniej oraz inteligencji. Pokazuje to, że nasz „target” staje się coraz bardziej krytyczny nie tylko wobec rządzącej partii, ale również rozczarowany Kościołem. Jako duszpasterze, musimy brać to pod uwagę.

KAI: Co więc należy robić?

– Kościół powinien jak ognia unikać utożsamiania się z jakimś partykularnym nurtem na scenie politycznej. Nie może popierać żadnej ze stron politycznego sporu. Kościół nie powinien też używać swojej przestrzeni żadnym politykom, posłom, ministrom – niezależnie z jakiej opcji pochodzą, gdyż tworzy to stereotyp, że się z nimi utożsamia.

Zdajemy sobie sprawę, że ludzie przychodzący do dominikańskich kościołów mają bardzo różne podglądy polityczne. Chcą oni mieć pewność, że znajdą się w miejscu, w którym usłyszą o Panu Jezusie, że zapraszani będą do chodzenia drogami Ewangelii, a nie agitowani partyjnie. Ważne jest, aby Kościół był postrzegany jako przestrzeń, gdzie w formie czystej głoszona jest Ewangelia.

KAI: Jan Paweł II zwykł jednak mawiać, że Kościół winien być krytycznym sumieniem demokracji.

– Zgadza się. Kościół powinien być takim „krytycznym sumieniem” w życiu publicznym, zwłaszcza jeśli jakiś nurt polityczny wykazuje brak poszanowania dla dobra wspólnego, podstawowych praw człowieka, łamie jego godność, itp. A przede wszystkim Kościół powinien nieustannie przypominać o aksjologicznych fundamentach demokracji. Problem polega na tym, że przy aktualnej polaryzacji społeczeństwa i „upartyjnieniu” niektórych hierarchów, bardzo trudno spełniać tę rolę w taki sposób, by od razu nie być odczytanym jako zwolennik lub przeciwnik tej czy tamtej opcji politycznej.

KAI: A kwestia „zgorszenia” niektórymi zachowaniami w Kościele?

– Drugą przyczyną odchodzenia inteligencji od Kościoła są zgorszenia duchownych nagłaśniane przez media, często nawet przesadnie. Przed laty takim publicznym zgorszeniem była kwestia „teczek”, czyli ubeckiej przeszłości niektórych księży, teraz jest to pedofilia.

Jeszcze gorsze wrażenie robi zaprzeczenie faktom, brak odwagi do przyznania się do zła. Jako Kościół musimy stanąć w prawdzie, a ponadto okazać pomoc ofiarom tych przestępstw. Bp Józef Guzdek powiedział kiedyś, że „obroną przeciwko zarzutom jest cnota, a jak cnoty zabraknie, musi być to prawda”. Episkopat zbierze niebawem dane statystyczne mówiące o skali przestępstw duchownych na tle seksualnym wobec małoletnich – wtedy będziemy wiedzieć, jaka jest rzeczywista skala problemu. Ale najważniejsze jest, aby do każdej takiej sprawy podejść w sposób klarowny, tak jak zakładają Wytyczne Episkopatu. Jeśli są jacyś księża dewianci, to trzeba ich radykalnie odseparować od pracy z dziećmi i młodzieżą albo wydalic z kapłaństwa. Jasno o tym mówi papież Franciszek. Nigdy tych spraw nie należy bagatelizować, czy uważać, że same się rozwiążą.

Destrukcyjny wpływ na ludzi ma też spektakl medialny, jaki wokół tego problemu się toczy. Jest to krzywdzące także dla ofiar. Ludzie faktycznie pokrzywdzeni najczęściej wcale nie chcą słuchać na ten temat, nie chcą w mediach błyszczeć i opowiadać o tym. Nagłaśnianie jest często ponowną krzywdą wobec nich. Wielu będzie pragnąć, aby nikt o tym nie wiedział, ale za to chcą mieć poczucie elementarnej sprawiedliwości oraz oczekują pomocy. Należy im zapewnić opiekę terapeutyczną, psychologiczną i wszelką inną.

KAI: A czy dominikanie wdrożą specjalny program prewencji, ochrony powierzonych im dzieci i młodzieży, wzorem diecezji czy innych zakonów?

– Tak, mamy pełnomocnika prowincjała ds. ochrony dzieci i młodzieży. Po kolei dociera on do wszystkich naszych klasztorów, by przedstawić braciom, jakie zasady muszą towarzyszyć pracy z młodzieżą, jakie są obowiązki wychowawców, jak reagować w przypadkach nadużyć.

Przez afery pedofilskie cierpi niestety nasze duszpasterstwo. Jeszcze kilka lat temu duszpasterz brał grupę nieletnich, uzyskiwał zgodę rodziców i po prostu jechał w góry czy do lasu. A dzisiaj wyjazd musi być zgłoszony do kuratorium, duszpasterzowi musi towarzyszyć grono przeszkolonych opiekunów, sprawdzonych czy nie są pedofilami i wiedzących jak młodzież przed nimi ochronić. Musi też zapewnić odpowiednie warunki noclegowe, sanitarne itd. Dzika włóczęga z duszpasterzem, którą pamiętam z moich młodzieńczych czasów, jest już dziś niemożliwa.

KAI: Niedawno zakończył się w Rzymie Synod Biskupów o młodzieży. Z perspektywy dominikańskiej, co jest najważniejsze w pracy z młodzieżą?

– Jeśli chodzi o młodzież ze szkół średnich, w okresie dojrzewania, najważniejsze jest bycie z nimi, wysłuchanie i towarzyszenie w problemach, jakie przeżywają. Spotykamy wielu fantastycznych młodych, ale część pochodzi z trudnych rodzin, co powoduje w nich rozbitcie emocjonalne. Nastolatki przeżywają 12 stanów emocjonalnych w ciągu doby i często sami nie wiedzą czego chcą. Potrzeba im dać jakiś solidniejszy punkt oparcia i stabilizacji, stworzyć możliwość rozmowy, postawienia pytań. Duszpasterze mówią, że czasami są bezradni, gdyż problemy młodych są nawet z pogranicza psychologii i psychiatrii.

KAI: A jaki jest „materiał” młodych ludzi decydujących się na wstąpienie do zakonu?

– Różny, stąd przy przyjmowaniu zmuszeni jesteśmy stosować o wiele gęstsze sito niż przed laty. Kiedy ja w 1983 r. postanowiłem wstąpić do dominikanów, to od czasu mojej decyzji do momentu zamieszkania w klasztorze upłynęło 6 tygodni. Dziś jest to co najmniej rok, bo każdy musi przejść przez specjalny prenowicjat i pozytywnie go zakończyć.

KAI: Na czym to polega?

– Najpierw są rozmowy wstępne, które dopuszczają do prenowicjatu – i to jest pierwsze sito. Zdarzało się, że zgłosił się np. ktoś, kto był niewierzący, ale chciałby prowadzić życie zakonne, albo żonaty i mający dzieci, który mówił, że żona mu na to pozwoliła. Wtedy nasza odpowiedź jest jasna.

Prenowicjat trwa rok, młody człowiek żyje u siebie, studiuje albo pracuje, ale uczestniczy w czterech kilkudniowych sesjach, gdzie my go poznajemy. Każdy poddawany jest też testom psychologicznym. Nowicjat, kolejny szczebel formacji, rozpoczyna zazwyczaj jedna trzecia tych, którzy się zgłosili do prenowicjatu. W ostatnich latach co roku zgłasza się do prenowicjatu 30-45 mężczyzn.

Zdecydowanie przesuwają się wieki kandydatów. Kiedyś najczęściej było maturzystów, a dziś większość to ludzie w trakcie studiów lub całkiem po, czasami nawet z tytułem doktora.

KAI: Fenomenem Waszej pracy z młodzieżą są spotkania na Lednicy. W czym ten fenomen się streszcza?

– Lednica to wielkie dzieło nieżyjącego już o. Jana Góry, który zainspirowany przez Jana Pawła II raz w roku gromadził dziesiątki tysięcy młodych ludzi, dając im uwagę i miłość ojca duchowego. Wokół potrzeby wspólnoty, ciepła, poważnego traktowania, była też teologia, którą o. Jan przekładał na znaki i symbole czytelne dla młodych. Często powtarzał, że wiara musi być przekładana na kulturę.

Teraz staramy się to dzieło kontynuować. Fundamentem jest duchowość chrzcielna, pomagająca odkryć młodym ich tożsamość, kim są jako wierzący i ochrzczeni oraz dokonać osobistego wyboru Chrystusa. Ważne, by przeprowadzić młodych od odkrycia ich dziedzictwa do osobistego dojrzałego wyboru wiary. Znacząca jest również na Lednicy wspólnota wiary – doświadczenie, że młodych wierzących jest wielu. Nie wiemy jak rozwijać się będzie Lednica, ale bracia pracują nad tym, by twórczo i głęboko kontynuować ruch zapoczątkowany przez o. Jana, by nie ograniczyć jej do corocznego wydarzenia, ale stworzyć całoroczny ośrodek.

KAI: Ilu dominikanów tworzy Polską Prowincję?

– Polską Prowincję, podobnie jak cały zakon, tworzą trzy gałęzie: bracia, mniszki i świeccy. Jest nas 470 braci, z czego ok. 70 jest w okresie formacji, natomiast około 80 pracuje poza granicami. W Polsce mamy około 20 klasztorów braci, głównie są to konwenty, czyli domy powyżej 6 braci. Dwa największe są w Krakowie (ok. 90 braci) i na Służewie w Warszawie (ok. 50). Poza granicami Polski mamy około 10 mniejszych klasztorów. W Polsce są również 3 klasztory mniszek dominikańskich, w których żyje około 50 sióstr oraz około 20 fraterii świeckich dominikanów, w których działa około 500 osób. Oprócz sieci kościołów, gdzie prowadzimy duszpasterstwo, mamy kilka instytucji, z oddzielną przestrzenią działania: wydawnictwo i

miesięcznik „W drodze”, Instytut Tomistyczny, Instytut Historyczny, Ośrodek Kaznodziejski, Ośrodek Liturgiczny, dom rekolekcyjny...

KAI: „W drodze” jest olbrzymim sukcesem, sprzedaje się w kilkunastotysięcznym nakładzie. Inne katolickie miesięczniki bądź padły, bądź utrzymują się dzięki dofinansowaniu.

– Kluczem do sukcesu „W drodze” jest znakomity zespół redakcyjny oraz środowisko ludzi, którzy gromadzą się przy naszych kościołach oraz przeszli przez dominikańskie duszpasterstwo. To oni czytają miesięcznik.

KAI: Często się słyszy, że Wasza praca jest dużą nadzieją dla Kościoła w Polsce.

– Generalnie prasę mamy lepszą, niż na to zasługujemy. Kiedy słyszę, że jesteśmy nadzieją Kościoła w Polsce, to z obawą mówię: „Boże, wybrałeś to, co głupie i słabe...” Jesteśmy ludźmi i borykamy się ze zwykłymi ludzkimi problemami, zdarzają się odejścia z zakonu, niektórzy wysiadają psychicznie. Mówi się, że dominikanie odchodzą z hukiem tak jak Tadeusz Bartoś czy Jacek Krzysztofowicz. Ale są też i odejścia ciche, niestety wcale nierzadkie.

KAI: A jak sytuuje się Polska Prowincja w całej dominikańskiej społeczności?

– Wszystkich dominikanów jest ok. 6 tys. Polacy stanowią niecałe 10%, ale coraz częściej nasi bracia są zapraszani do pracy w centralnych instytucjach zakonu: do domów generalnych przy bazylicy św. Sabiny, przy Santa Maria Maggiore, na uniwersytecie Angelicum w Rzymie, do szkoły Biblijnej w Jerozolimie czy w inne miejsca.

KAI: Jesteście także bardzo mocno zaangażowani na Ukrainie?

– Polska Prowincja Dominikanów, oprócz terenu Rzeczypospolitej Polskiej obejmuje Ukrainę. Jest to wikariat pozostający w naszej jurysdykcji. Przełożonym jest o. Jacek Dudka, a podlegają mu klasztory w Kijowie, Lwowie, Czortkowie, Fastowie, Chmielnickim i Charkowie. Pracuje w nich około 20 dominikanów.

W Kijowie od lat 90. XX wieku działa dominikański Instytut św. Tomasza, aktualnie z o. Wojciechem Surówką na czele. Prowadzone są tam wykłady z teologii i filozofii dla duchownych i świeckich różnych wyznań. Przychodzą rzymscy katolicy i grekokatolicy, prawosławni i protestanci. Instytut organizuje też liczne konferencje czy spotkania dla szerszej publiczności. Instytut św. Tomasza nie jest utożsamiany stricte z Kościołem rzymskokatolickim, co umożliwia znacznie szersze oddziaływanie. O ile prawosławni z grekokatolikami zazwyczaj nie chcą utrzymywać kontaktów, to teren naszego instytutu jest na tyle neutralny, że tam mogą się spotkać. Każdy czuje się tam bezpiecznie. Na mapie Kijowa stanowimy punkt, gdzie ogniskuje się religijne życie intelektualne.

We Lwowie prowadzimy duszpasterstwo akademickie, ale obecnie mamy wielki problem. Kościół Matki Bożej Gromnicznej, w którym odprawialiśmy Msze święte, został zamknięty i nie mamy doń żadnego dostępu. Sytuacja jest skomplikowana i delikatna, a my nie jesteśmy stroną w grze, więc czekamy na rozwój wypadków. Nie wiadomo co będzie dalej. W Fastowie działa natomiast dom św. Marcina de Porres, który nastawiony jest na pomoc dzieciom ulicy. W Czortkowie i Charkowie bracia

prowadzą parafie, a w Chmielnickim coś w rodzaju ośrodka kaznodziejskiego.

Na wschodzie nasza prowincja ma też klasztory w Petersburgu, przy słynnym kościele św. Katarzyny przy Newskim Prospekcie w samym centrum miasta; w Jałcie w ramach tzw. Krymskiego Okręgu Duszpasterskiego oraz na Białorusi, gdzie nasi bracia pracują w Witebsku i Mohylewie.

KAI: Polscy dominikanie pełnią więc rolę ważnego pomocu na Wschód?

– Raczej staramy się głosić Dobrą Nowinę niż być pomostem. Poza tym w porównaniu z niektórymi innymi zakonami, jesteśmy bardzo nieliczną grupą. Jako Prowincja Polska mamy też dwa inne klasztory za granicą: w Monachium oraz w Sydney w Australii. W Monachium prowadzimy parafię, natomiast w Sydney w oparciu o parafię prowadzimy duszpasterstwo akademickie na kampusach uniwersyteckich. Mógłbym wymienić jeszcze kilkanaście innych krajów, w których obecni są polscy dominikanie.

KAI: Mówi się, że dominikanie jako pierwsi wprowadzili demokrację w Europie, jeszcze w głębokim średniowieczu.

– Faktycznie, od samego początku wszystkie władze są u nas wybierane. Z jednej strony stwarza to braciom poczucie wpływu na zakonną rzeczywistość, a z drugiej jest bardzo trudne.

KAI: Czy dlatego, że demokracja nie sprzyja wyborowi ludzi wybitnych czy mężów stanu, co widzimy w polityce?

– U dominikanów jest chyba lepiej, a to dlatego, że władza nie wiąże się ani z przywilejami, ani z pieniędzmi. Bycie przełożonym to raczej cięższa praca i większa odpowiedzialność. Przeorstwo nie jest lukratywną posadką, tylko zwiększa ilość obowiązków i wystawia na liczne oczekiwania braci oraz wiernych.

KAI: Co jest najważniejsze przy wyborze przełożonych kościelnych?

– Najważniejsze, aby stanowiska kościelne zajmowali ludzie wierzący, sensowni i pracowici. A ci, którzy chcą błyszczeć czy nosić purpury i tytuły są do eliminacji. Należy walczyć z karierowiczami, którzy obnoszą się z władzą. Żadne reformy nie zmienią Kościoła, o ile władza nie będzie w rękach sensownych, mądrych, ale i pokornych ludzi. Należy szukać takich, którzy będą lansować innych, a nie siebie samych, którzy będą chcieli służyć. Najlepiej, jeśli przełożony ma autorytet wynikający z jego osobowości, a nie z racji sprawowanej funkcji.

KAI: Podobnie mówi papież Franciszek.

– To co mówi Franciszek często odczytuję jako potwierdzenie dominikańskiej drogi. Czytając Franciszka, zwłaszcza wtedy, gdy mówi o duszpasterstwie, o ewangelizacji, o wychodzeniu do ludzi, myślę: „To jest to!”. Jego słowa potwierdzają niejednokrotnie, że sposób w jaki funkcjonujemy i to co robimy ma sens.

KAI: Dziękuję za rozmowę.

Za: KAI

Wiadomości zagraniczne

HOMILIA PAPIEŻA FRANCISZKA PODCZAS PASTERKI

Józef z poślubioną sobie Maryją, udał się „do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem” (Łk 2, 4). Tej nocy i my *udajemy się* do Betlejem, aby tam odkryć tajemnicę Bożego Narodzenia.

1. *Betlejem*: nazwa tego miasta oznacza *dom chleba*. W tym „domu” Pan wyznacza dzisiaj spotkanie z rodzajem ludzkim. Wie, że potrzebujemy pokarmu, aby żyć. Ale wie również, że pokarmy świata nie zaspokajają serca. W Piśmie Świętym grzech pierworodny ludzkości jest powiązany właśnie ze spożywaniem pokarmu: „Zerwała owoc i skosztowała go” – mówi Księża Rodzaju (3,6). Wziął i zjadł. Człowiek stał się chciwy i żarłoczny. Wydaje się, że dla wielu ludzi posiadanie, napełnienie się rzeczami stanowi sens życia. Nienasycona chciwość przenika ludzką historię, aż po paradoksy dnia dzisiejszego, gdy nieliczni uczują sówicę, a nazbyt wielu nie ma chleba, by żyć.

Betlejem jest punktem zwrotnym, który zmienia bieg dziejów. Tam Bóg, w *domu chleba*, rodzi się w *żłobie*. Jakby chciał

nam powiedzieć: oto jestem dla was, jako wasz pokarm. Nie bierze, ale karmi, nie daje byle czego, lecz samego siebie.



W Betlejem odkrywamy, że Bóg nie jest kimś, kto odbiera życie, ale Tym, który daje życie. Do człowieka, nawykłego od samego początku, by brać i jeść Jezus zaczyna mówić: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26). Malutkie ciało Dzieciątka z Betlejem wprowadza nowy model życia: nie pozyskiwać i pożerać, ale dzielić się i dawać. Bóg czyni się małym, aby być naszym po-

karmem. Karmiąc się Nim, Chlebem Życia, możemy *odrodzić się w miłości* i przerwać cykl chciwości i zachłanności. Z „domu chleba” Jezus doprowadza człowieka z powrotem do domu, aby stał się członkiem rodziny swego Boga i bratem bliźniego. W obliczu żłóbka rozumiemy, że tym co posila życie nie są dobra, lecz miłość; nie zachłanność, ale miłosierdzie; nie obfitość, z którą trzeba się obnosić, ale prostota, której należy strzec.

Pan wie, że każdego dnia musimy się karmić. Dlatego dał się nam każdego dnia swego życia, od żłóbka w Betlejem do wiecznika w Jerozolimie. I także dzisiaj czyni siebie na ołtarzu chlebem łamanym dla nas: puka do naszych drzwi, aby przyjść i z nami spożyć wieczną czerzę (por. Ap 3, 20). Na Boże Narodzenie otrzymujemy na ziemi Jezusa, Chleb z nieba: jest to pokarm, który nigdy się nie przedawnia, ale pozwala nam już teraz zasmakować życia wiecznego.

W Betlejem odkrywamy, że życie Boga płynie w żyłach ludzkości. Jeśli go przyjmujemy, to dzieje zmieniają się, począwszy od każdego z nas. Bo kiedy Jezus przemienia serce, to centrum życia nie jest już moje własne wygodniałe i egoistyczne „ja”, ale Ten, który rodzi się i żyje dla miłości. Wezwani tej nocy, by udać się do Betlejem, domu chleba, zadajmy sobie pytanie: co jest pokarmem mego życia, bez którego nie mogę się obyć? Czy jest to Pan, czy coś innego? Następnie, wchodząc do groty, dostrzegając w delikatnym ubóstwie Dzieciątka Jezus nowy aromat życia, aromat prostoty, zadajmy sobie pytanie: czy naprawdę potrzebuję wielu rzeczy, skomplikowanych recept na życie? Czy potrafię obejść się bez wielu zbędnych dodatków, aby wybrać prostsze życie? W Betlejem, obok Jezusa, widzimy ludzi, którzy przebywali drogę, jak Maryja, Józef i pasterze. Jezus jest Chlebem drogi. Nie przepada za leniwym, długim i siedzącym przeżuwanym, ale żąda, by szybko wstać od stołu, żeby służyć jako chleb łamany dla innych. Zadajmy sobie pytanie: czy w Boże Narodzenie łamię mój chleb z tymi, którzy są go pozbawieni?

2. Po Betlejem, domu chleba, zastanówmy się nad Betlejem, *miastem Dawidowym*. Tam Dawid, jako chłopiec był pasterzem i jako taki został wybrany przez Boga, aby być pasterzem i przewodnikiem swego ludu. W Boże Narodzenie, w mieście Dawidowym, to właśnie pasterze przyjmują Jezusa. Tej nocy, jak mówi Ewangelia „bardzo się przestraszyli” (Łk 2,9), lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się” (w. 10). Wiele razy powraca w Ewangelii, to *nie bójcie się*:

wyduje się, że jest to refren Boga poszukującego człowieka. Ponieważ człowiek, od samego początku, z powodu grzechu, boi się Boga: „przeraziłem się, i dlatego się ukryłem” (Rdz 3,10), mówi Adam po grzechu. Betlejem jest lekarstwem na lęk, bo pomimo ludzkiego „nie”, Bóg mówi na zawsze „tak”: na zawsze będzie Bogiem-z-nami. A aby Jego obecność nie wzbudzała strachu, staje się słabym dzieckiem. *Nie bójcie się*: nie powiedział o świętych, ale pasterzach, prostych ludziach, którzy w tym czasie nie wyróżniali się ani ogładą ani też pobożnością. Syn Dawida narodził się pośród pasterzy, aby nam powiedzieć, że nikt nigdy nie jest sam; mamy Pasterza, który pokonuje nasze lęki i kocha nas wszystkich, bez wyjątku. Pasterze z Betlejem mówią nam również, jak wychodzić na spotkanie z Panem. Czuwają w nocy: nie śpią, lecz czynią to, o co będzie prosił Jezus wiele razy: *czuwajcie* (por. Mt 25,13; Mk 13,35; Łk 21,36).

Trwają czuwając, oczekują czujnie w ciemności; a „opromieniła ich jasność Pana” (Łk 2,9). Dotyczy to również nas. Nasze życie może być *oczekiwaniem*, które nawet w nocach problemów powierza się Panu i pragnie Go; wtedy otrzyma Jego światło. Lub *zarozumiałością*, gdzie liczą się tylko własne siły i własne środki. Ale w tym przypadku serce pozostaje zamknięte na światło Boga. Pan lubi być oczekiwany, a nie można Go oczekiwać na kanapie, śpiąc. W istocie pasterze ruszają: „Udali się z pośpiechem”, mówi tekst (w. 16). Nie stoją nieruchomo jak ktoś, kto czuje, że dotarł i niczego nie potrzebuje, ale idą, zostawiają stado niestrzeżone, podejmują

ryzyko dla Boga. A zobaczywszy Jezusa, chociaż nie byli specjalistami w mówieniu, poszli Go głosić, tak, że „wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali” (w. 18).

Czujnie oczekiwać, pójść, podjąć ryzyko, opowiedzieć o pięknie: to są *gesty miłości*. Dobry Pasterz, który w Boże Narodzenie przychodzi, aby dać owcom życie, w Wielkanoc skieruje do Piotra, a przez niego do nas wszystkich pytanie końcowe: „Czy Mnie miłujesz?” (J 21,15). Od odpowiedzi zależec będzie przyszłość owczarni. Dziś w nocy jesteśmy wezwani, by odpowiedzieć, i aby Jemu powiedzieć: „Miłuję Cię”. Odpowiedź każdego ma istotne znaczenie dla całej owczarni.

„Pójdźmy do Betlejem” (Łk 2, 15): tak mówili i uczynili pasterze. Również my, Panie, chcemy przybyć do Betlejem. Droga, także i dzisiaj prowadzi pod górę: trzeba pokonać szczyt egoizmu, nie możemy się zsunąć w jary światowości i konsumpcjonizmu. Panie, chcę dotrzeć do Betlejem, bo tam właśnie na mnie czekasz. I chcę uświadomić sobie, że Ty, złożony w żłobie, jesteś *chlebem mojego życia*. Potrzebuję delikatnego aromatu Twojej miłości, abym był z kolei chlebem łamanym dla świata. Weź mnie na swoje ramiona, dobry Pasterzu: miłowany przez Ciebie, będą mógł także i ja miłować i brać braci za rękę. Wtedy będzie Boże Narodzenie, kiedy będą mógł Tobie powiedzieć: „Panie, Ty wszystko wiesz, ty wiesz, że cię kocham” (J 21,17). *Tłumaczenie: Radio Watykańskie. Za: www.radiomaryja.pl*

W ZIEMI ŚWIĘTEJ PIERWSZE OD WIELU LAT BOŻE NARODZENIE BEZ PRZEMOCY

Było to pierwsze Boże Narodzenie od wielu lat bez przemocy, z poczuciem bezpieczeństwa, bez czającej się śmierci oraz bez zamachów terrorystycznych. Tak o klimacie świętowania w Damaszku wypowiedział się o. Bahjat Elia Karakach, franciszkanin z Kustodii Ziemi Świętej. W relacji dla Radia Watykańskiego podkreślił, że wszędzie na ulicach i placach stolicy Syrii oraz w innych miastach czuje się pogodną atmosferę święta, oddycha się klimatem pojednania. Widać powrót do normalności.

Z okazji świąt zostały otwarte drzwi kościołów. Boże Narodzenie było przeżywane jako wędrówka szlakiem czterech stacji, śladami królów-mędrców. Był to sposób na przyjęcie ludzi, zarówno chrześcijan jak i muzułmanów. Była więc okazja, aby wytłumaczyć im, czym jest Boże Narodzenie. Chrystus przynosi orędzie pojednania i pokoju. Setki osób po raz pierwszy miało okazję wysłuchać opowiadania o Bożym Narodzeniu.

Inicjatywa ta została podjęta także z myślą o najmłodszych. Mówi. o. Karakach.



Niespodziewany prezent

„Pomysł wysunęła młodzież z naszej parafii. Młodzi zwrócili się do ludzi, aby ci przekazali ofiarę lub podarunek, które zostały następnie przekazane osieroconemu lub biednemu dziecku.

Oczywiście zajęła się tym nasza młodzież, która wyszła na ulicę, aby dzielić się tym, co zebrała.

Było dla nas ogromną niespodzianką – stwierdził franciszkanin – że także bardzo biedni ludzie przekazali to, co mogli. Wielu ludzi odczuwa bowiem wewnętrzną potrzebę solidarności. Nasi

młodzi przyznali, że również wielu muzułmanów podarowało prezenty dla osieroconych dzieci. Okazało się to dobrym rozwiązaniem, żeby włączyć wszystkich ludzi, muzułmanów i chrześcijan, i dać im możliwość bycia solidarnymi z biednymi.”
Krzysztof Ołdakowski SJ – Watykan Za: www.vaticannews.va

OGŁOSZONO HEROICZNOŚĆ CNÓT O. MELCHIORA FORDONA OFMConv

Ojciec Święty Franciszek 21 grudnia 2018 r., przyjmując na audiencji prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Giovanniego Angela Becciu, uznał heroiczną cnót dwóch franciszkanów – sługi Bożego Melchiora Fordona oraz sługi Bożego Girolama Biasiego.

Czcigodny Melchior Fordon, syn Jakuba, architekta z Grodna (dzisiejsza Białoruś) i Felicji, ze szlacheckiej katolickiej rodziny polskiej, urodził się 5 sierpnia 1862 r., a 26 tego samego miesiąca został ochrzczony w rzymsko-katolickim kościele parafialnym w Grodnie. Dla uniknięcia indoktrynacji rosyjskiej, chłopiec prawdopodobnie otrzymał podstawowe wykształcenie we własnym domu; kolejne nauki pobierał już w gimnazjum rosyjskim.

W wieku 21 lat (w 1883 r.) wstąpił do seminarium diecezjalnego w Wilnie. Świecenia kapłańskie otrzymał 2 sierpnia 1887 r.

Po kilku miesiącach został mianowany proboszczem w Strubnica, a następnie w Dąbrowie Grodzieńskiej. Na początku 1903 r. został przeniesiony jako proboszcz do Grodna, do parafii Matki Bożej Anielskiej; był to były klasztor franciszkański, który został przekształcony na zakład reedukacyjny dla księży uznanych przez władze rosyjskie za niebezpiecznych dla państwa.

Po 23 latach kapłaństwa, z licencją administratora apostolskiego diecezji wileńskiej, sługa Boży zdecydował się na wstąpienie do Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych (prowincja warszawska). Pierwsze lata I wojny światowej spędził w Grodnie, jako wikariusz kościoła Matki Bożej Anielskiej.

Nieugięta wiara w Boga, w Jego Syna Jezusa Chrystusa, w Błogosławioną Dziewicę Maryję i naśladowanie św.

Franciszka były jedyną siłą sługi Bożego, która pozwoliła mu posługiwać duszpastersko wśród ludzi, którzy odczuwali potrzebę pomocy zarówno duchowej, jak i materialnej. Wychowywał i pociągał ludzi nie tylko dzięki swojemu głoszeniu prawd wiary, ale przede wszystkim dzięki przykładowi życia pokornego, wstrzemięźliwego, pełnego wyrzeczeń i umartwień. Był gotów poświęcić samego siebie dla ocalenia i obrony bliźniego. Kapłani, współbracia, siostry zakonne i liczni wierni uważali go za świętego już za życia.



Z jego sposobu życia można wyczuć, że zdecydował się na stan kapłański, a następnie zakonny, aby zbliżyć się do Boga i do swoich współrodaków w Panu, zwłaszcza tych najbardziej poszkodowanych, pozostawionych samym sobie, czyli do ludzi żyjących na wioskach.

Swoją posługę duszpasterską rozpoczął od spraw najprostszych: wychowanie religijne. Zamierzał w ten sposób podnieść stopniowo poziom etyczny wśród wieśniaków i wśród mieszkańców dzielnic miejskich powierzonych jego opiece. Zwalczał alkoholizm i rozwiązłość moralną. Poznał bardzo dobrze trudności życia mieszkańców wsi i tych, którzy zamieszkiwali najuboższe dzielnice miast. Chciał być zawsze jak najbliższy swoich parafian, aby poznać ich problemy i aby znaleźć rozwiązanie ich trudności.

20 października 1922 r. przybył do Grodna św. Maksymilian Maria Kolbe, który tutaj właśnie kontynuował rozpowszechnianie Rycerstwa Niepokalanej.

O. Fordon animował nowych kandydatów, którzy docierali tutaj z Grodna, ułatwiał im ich drogę pokoleniową poprzez rozmowy duchowe i posługę spowiednika. Był też doradcą samego o. Maksymiliana.

Swoje doczesne życie pełne zasług, oddane całkowicie Bogu, zakończył 27 lutego 1927 r.

Sługa Boży Girolamo Maria Biasi, urodził się 7 grudnia 1897 r. w Sfruz w Trydenzie (Włochy), wówczas pozostającym pod wpływami austriacko-węgierskimi. W wieku 12 lat, po ukończeniu szkoły podstawowej, we wrześniu 1909 r. został przyjęty do kolegium Braci Mniejszych Konwentalnych (ówczesnej prowincji padewskiej) w Camposampiero. 4 października rozpoczął nowicjat, a rok później złożył swoją pierwszą profesję zakonną. Wówczas także rozpoczął naukę w liceum. W czasie I wojny światowej został przeniesiony o Rzymu, do międzynarodowego kolegium zakonnego przy via San Teodoro. Studia kontynuował na Uniwersytecie Laterańskim, gdzie otrzymał doktorat z filozofii.

8 grudnia 1918 r. złożył śluby wieczyste i zapisał się na Uniwersytet Gregoriański. Niestety w 1919 r. pojawiły się pierwsze objawy krwioplucia. 1 kwietnia 1922 r. otrzymał subdiakoniat, 17 kwietnia – diakonat, a 16 lipca – święcenia kapłańskie.

Kolejne lata to ciągłe życie pomiędzy klasztorem a szpitalem. W sierpniu 1928 r. udał się z pielgrzymką do Lourdes. Niecały rok później – 20 czerwca 1929 r. – o godz. 14.00 zakończył swoje ziemskie życie w akcie wiary i miłości; towarzyszył mu kapelan szpitala.

W uroczystościach pogrzebowych wzięła udział cała rodzina, współbracia, przedstawiciele różnych zakonów oraz miejscowi kapłani diecezjalni. o. *Damian Gheorghie Pătrașcu, postulator generalny*
Za: www.franciszkanie.pl

BOŻE NARODZENIE W AMERYKAŃSKIEJ CZĘSTOCHOWIE

Święta Bożego Narodzenia w Amerykańskiej Częstochowie mają niezwykle wzniosły i uroczysty charakter. Podkreślają

to już same dekoracje - kolorowe światełka wokół Sanktuarium, żywa szopka, szopka z ruchomymi figurkami oraz pięknie przyozdobiony choinkami i kwiatami kościół. Przede wszystkim jednak Sanktuarium Matki Bożej jest miejscem modlitwy i spokojenia z Bogiem.

Z okazji Świąt Narodzenia Pańskiego odbyły się dwie uroczyste Msze święte. O godz. 5.00 pm kilka tysięcy wiernych zgromadziło się na Mszy Wigilijnej w języku angielskim. Liturgii przewodniczył o. Edward Volz OSPPE, Dyrektor Sanktuarium. W swojej homilii o. Edward nawiązał m.in. do początków Sanktuarium opowiadając, jak wyglądały pierwsze święta w Amerykańskiej Częstochowie w latach 50-tych. Na Mszy obecne były dzieci przebrane za pasterzy, królów, aniołów oraz Maryję i Józefa. Na koniec Mszy do Kościoła zawitał także św. Mikołaj, który rozdawał dzieciom słodkie upominki. Liturgię uświetnił śpiew Chóru Sanktuarijnego.

Polonia, która przybyła z różnych stanów USA, zapelniała natomiast ławki Kościoła Amerykańskiej Częstochowy o północy, uczestnicząc w tradycyjnej Mszy Pastorskiej "Pastercie". Mszy św. przewodniczył o. Tadeusz Lizińczyk OSPPE, Prowincjał Zakonu Paulinów w USA. W swojej homilii o. Prowincjał podkreślił, że narodzenie Jezusa jest dla nas wszystkich źródłem nadziei w naszym życiu codziennym: „Ponieważ każdy z nas doświadcza zła, zarówno w wymiarze społecznym, wojen, kataklizmów, niesprawiedliwości, o których słyszymy każdego dnia, jak i w wymiarze własnej słabości, dlatego przychodzimy z wielką nadzieją do Nowonarodzonego Zbawiciela, aby przez Jego narodzenie na tym świecie nasze życie na nowo napełnione zostało wiarą, miłością i dobrem” - powiedział o. Lizińczyk.



Niezwykle piękną liturgię, w której wraz z wiernymi uczestniczyli ojcowie i bracia paulini, uświetnił śpiew kwartetu wokalnego. Po zakończonej Eucharystii wszyscy zaproszeni byli do sanktuarijnej kafeterii, aby wspólnie podzielić się oplatkiem. o. Tymoteusz Tarnacki OSPPE Za: www.jasnagora.com

BOŻE NARODZENIE 2018 W PAULIŃSKIEJ MISJI W RPA

Wigilię Bożego Narodzenia nasza mała wspólnota zakonna spędziła w łączności z naszym Zakonem i naszymi rodzinami. Był z nami najmłodszy brat naszego współbrata Protasa Nzimande, który w październiku rozpoczął studia na Skalce, w Seminarium OO. Paulinów. Uroczystość Bożego Narodzenia jest dla Zulusów wyjątkowym wydarzeniem. Wszyscy, którzy pracują z dala od rodzinnych domów zjeżdżają na święta, a w samą uroczystość przybywają z rodzinami do kościoła.



Dzieci radują się widokiem żłóbka i rozświetlonych choinek, zaś starsi z godnością przeżywają liturgie. W tym roku pogoda w Boże Narodzenie była upalna. Upał nie przeszkadza naszym wiernym

w przybyciu do misji, zaś zimno i deszcz jest problemem.

Msza św. rozpoczęła się jak zwykle o godz. 9.00. Przewodniczył jej o. Ignacy Stankiewicz, przełożony misyjnej placówki w Centocow, a koncelebrowali o. David Dlamini i o. Paweł Kaczmarek.

Po Mszy św. o. Paweł w stroju św. Mikołaja rozdał w sali parafialnej paczki dla ponad 300 dzieci. O. Dawid zaś pojechał do sąsiedniej misji, Malenge, która nie ma obecnie kapłana. o. Ignacy Stankiewicz Za: www.jasnagora.com

JUBILEUSZ OJCÓW BIAŁYCH W JEROZOLIMIE

Wielu może zadawać sobie pytanie, co Misjonarze Afryki, robią w Jerozolimie. Zgromadzenie typowo misyjne pracujące wyłącznie w Afryce, właśnie świętowało 140 lecie obecności w Ziemi Świętej.



Nasz założyciel Karol Lavigerie, zanim został arcybiskupem Algieru i założył nasze Zgromadzenie, był dyrektorem Dzieła Szkół Orientu (L'Œuvre d'Orient), i jako dyrektor odwiedzał Bliski Wschód i wtedy też nawiązał kontakt z Kościołami Wschodnimi. Gdy Francja pod koniec XIX w. stała się właścicielem terenu i kościoła św. Anny poszukiwała wspólnoty, która mogłaby się zaopiekować tym świętym miejscem. Dzięki zdolnościom dyplomatycznym, już wtedy biskupa Algieru, wybór padł na nowe zgromadzenie Misjonarzy Afryki. Ojcowie Biali przybyli do Jerozolimy w 1878 r. W 1882 r. założyli seminarium duchowne, aby formować duchownych Kościoła Melchickiego. Seminarium to działało przez 85 lat, do czasu wojny w 1967 r., kiedy to przeniesiono je do Libanu. Od tego czasu Ojcowie Biali kontynuowali na różne sposoby pracę na rzecz Kościołów Wschodnich ich jedność i misję oraz służbę na rzecz Kościoła Jerozolimskiego na polu dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego, a także działania na rzecz sprawiedliwości i pokoju. Dzięki kursom biblijnym, organizowanym w Świętej Annie od 1976 roku, Kościół Afryki przybywa teraz do Jerozolimy, aby

modlić się i doładować baterie, by jeszcze lepiej wypełniać posłanie misyjne.

Za: www.misjonarzeafryki.org

5. RANNYCH ZAKONNIKÓW PO NAPADZIE W WIEDNIU

Pięciu zakonników zostało rannych w czwartkowym ataku co najmniej dwóch mężczyzn w kościele w wiedeńskiej dzielnicy Floridsdorf – podały austriackie media.

Ranni w ataku to bracia zakonni w wieku od 56 do 68 lat. Wszyscy przebywają w szpitalu; najstarszy z nich ma poważne

obrażenia głowy po pobiciu. Wczesnym popołudniem co najmniej dwóch mężczyzn wtargnęło do katolickiego kościoła Marii Niepokalanej. Następnie przez kilka godzin przetrzymywali siłą zakonników. Jeden ze sprawców miał żądać od nich pieniędzy. Co najmniej pięciu duchownych zostało pobitych; według policji napastnicy mogli mieć ze sobą metalowe pręty.

Według relacji TVN24 zakonników zakućto w kajdanki, zakneblowano i okradziono. Dopiero po kilku godzinach udało im

się uwolnić i powiadomić służby. Według zeznań świadków leżeli oni w kałuży krwi.

Służby bezpieczeństwa wykluczają terrorystyczny motyw ataku. Prawdopodobnie celem napadu była wyłącznie grabież.

Wciąż trwa policyjna obława. W pobliżu kościoła są jednostki specjalne; policja prosi o unikanie miejsca ataku i pomocy przy pracy służb. Za: www.deon.pl

BONIFRATRY URZĄDZILI SZOPKI NA MADRYCKICH DWORCACH KOLEJOWYCH

Zgromadzenie bonifratrów uruchomiło na głównych stacjach kolejowych Madrytu: Atocha i Chamartin szopki bożonarodzeniowe. Zdaniem władz tej wspólnoty zakonnej w Hiszpanii, pielęgnowana od 1992 tradycja służy nie tylko upamiętnieniu dnia narodzin Jezusa Chrystusa, ale też wsparciu charytatywnych dzieł prowadzonych przez zakon w tym kraju i na obszarach misyjnych.

Bonifratry ujawnili, że tylko w latach 1999-2017 podróżni odwiedzający szopki zostawili w sąsiadujących z nimi skarbonkach łącznie 24 tys. euro. Środki pozyskane w ten sposób przeznaczone na pomoc dla madryckich bezdomnych oraz na funkcjonowanie katolickiego szpitala w Liberii.

Podczas tegorocznej jesieni władze państwowej spółki Adif, odpowiedzialnej za infrastrukturę kolejową w Hiszpanii, poinformowały zakon o zakończeniu tradycji ustawiania szopek na obu wspomnianych stołecznych dworcach. Wyjaśniły, że od czerwca prowadzą program, służący ograniczeniu możliwości

organizowania na dworcach kolejowych w całym kraju akcji o charakterze politycznym, religijnym oraz związkowych.



Po protestach zgromadzenia Bonifratrów i innych organizacji katolickich spółka zmieniła zdanie w sprawie szopek. "Obecna dyrekcja odstąpiła od pierwotnej decyzji w sprawie bożonarodzeniowej akcji i oczekuje, że niebawem zostanie ona zrealizowana" – poinformowała w komunikacie dyrekcja Adif.

Za: KAI

RAPORT O MISJONARZACH ZABITYCH W 2018 R.

W mijającym, 2018 r. na świecie zostało zamordowanych 40 misjonarzy, w tym 35 księży. To prawie dwa razy więcej niż w roku 2017 (wtedy zamordowano 23 misjonarzy). Dane te znajdujemy w

raporcie biura prasowego Papieskich Dzieł Misyjnych – Fides.

Według opublikowanych danych najczęściej misjonarzy zginęło w Afryce, bo 21. Zginęło tam 19 księży, 1 seminarzysta i 2 misjonarzy świeckich. Na kontynencie amerykańskim śmierć poniosło 15 misjonarzy: 12 kapłanów i 3 osoby świeckie. W Azji zamordowano 3 kapłanów, a w Europie jednego.

Wielu z nich zostało zamordowanych w czasie porwań lub napadów. Raport zwraca uwagę, że do morderstw dochodzi najczęściej w miejscach, gdzie przemoc jest regułą życia, a władze państwowe są słabe, skorumpowane, religia zaś traktowana jest instrumentalnie. Za: www.vaticannews.va

Zapowiedzi wydarzeń

ZAPROSZENIE NA PODSUMOWANIE 'RAPORTU JASNOGÓRSKIEGO'

Spotkanie podsumowujące 'Raport jasnogórski 2016' odbędzie się w niedzie-

łę, 6 stycznia o godz. 19.00 w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze.

Spotkanie połączone będzie z promocją książki, będącej owocem historycznych Debat na Sali Rycerskiej pt. 'Raport jasnogórski 2016, w ramach jubileuszu 1050. rocznicy Chrztu Polski, 50. roczni-

cy Wielkiej Nowenny i Jasnogórskich Ślubów Narodu'.

Cykl 'Raport jasnogórski' była to dziewięćmiesięczna modlitwa i towarzyszące jej dysputy jasnogórskie, które były przygotowaniem do przeżycia 1050. rocznicy Chrztu Polski, poprzez refleksję

nad treściami poszczególnych Ślubów Jasnogórskich. Spotkania trwały od września 2015 r. do maja 2016 r.

Gośćmi jasnogórskich spotkań byli m.in.: Marek Kamiński – polski polarnik i podróżnik; Dorota Chotecka i Radosław Pazura – aktorzy; Michał Lorenc – jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów muzyki filmowej; Agnieszka Porzezińska, polska dziennikarka i scenarzystka; prof. Janina Milewska-Duda i prof. Jan Tadeusz Duda – rodzice prezydenta Andrzeja Dudy; Kaja Godek – pełnomocnik Komitetu Inicjaty-

wy Ustawodawczej „Stop aborcji”; s. Anna Bałchan – zajmująca się pomocą kobietom i ich dzieciom zagrożonym lub dotkniętym przemocą seksualną; ks. Artur Godnarski – organizator Przystanku Jezus; Grzegorz Górny – dziennikarz i publicysta i Rafał Porzeziński – dyrektor Programu I Polskiego Radia, a także hierarchowie polskiego Kościoła: abp Wojciech Polak, abp Stanisław Gądecki, abp Marek Jędraszewski, abp Grzegorz Ryś, abp Henryk Hoser, abp Wacław Depo, bp Roman Pindel, generał paulinów o. Arnold Chrapkowski.

Przewidywany plan spotkania obejmuje:
– nowe otwarcie Jasnogórskiego Instytutu Maryjnego
– prezentacja książki „Raport jasnogórski 2016”
– dysputę nad aktualizacją raportu w stronę Młodych...
– wspólne kolędowanie z Rodziną Cudzychów.

Na spotkanie zapraszają: Jasnogórski Instytut Maryjny oraz Klasztor Ojców Paulinów na Jasnej Górze.

Za: www.jasnagora.com

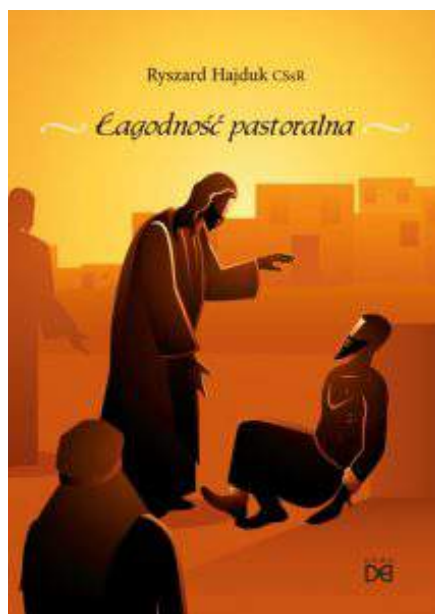
Witryna Tygodnia

ŁAGODNOŚĆ PASTORALNA WEDŁUG OJCA HAJDUKA

Polecamy nową książkę o. prof. Ryszarda Hajduka CSsR „Łagodność pastoralna”. Ukazała się nakładem Wydawnictwa Redemptorystów „Homo Dei”. Szczegóły w sklepie internetowym wydawnictwa.

Ewangelia jest nie tylko treścią nauczania chrześcijańskiego, ale także pokazuje, jak z delikatnością i czułością podchodzić do człowieka, okazując mu miłosierdzie. Zachęca naśladowców Chrystusa, by kierowali się w swoim postępowaniu Bożą „logiką miłosierdzia”.

Zwraca na to uwagę papież Franciszek, który czyni z łagodności pastoralnej motyw przewodni swojego nauczania o misji Kościoła w dzisiejszym świecie.



Wzywa on duszpasterzy do zachowania pełnej harmonii między słowną proklamacją chrześcijańskiego orędzia zbawienia a sposobem podejścia do ludzi słabych i cierpiących z powodu dotykającego ich zła.

Praktykowanie łagodności na wzór Syna Bożego to podejmowanie „ryzyka spotkania z obliczem drugiego człowieka, z jego fi zyczną obecnością stawiającą pytania, z jego cierpieniem i prośbami, z jego zaraźliwą radością, stale ramię w ramię.

Prawdziwa wiara w Syna Bożego, który przyjął ciało, jest nieodłączna od daru z siebie, od przynależności do wspólnoty, od służby, od pojednania z ciałem innych. Syn Boży przez swoje wcielenie zachęcił nas do rewolucji czułości” (*Evangelii gaudium*, nr 88).

Za: www.redemptor.pl

Odeszli do Pana

ŚP. KS. ANDRZEJ STARZYŃSKI CM (1946-2018)

Dnia 28 grudnia 2018 r. odszedł do wieczności ks. Andrzej Starzyński CM. Urodził się 4 października 1946 r. w Bydgoszczy. W 1968 roku wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie. Śluby święte złożył 22 czerwca 1974 r. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bp Albina Małysiaka CM, 31 maja 1975 r.

Placówki:

1975-1979 – Pabianice, katecheta
1979-1982 – Trzciel, wikary, katecheta
1982-1984 – Tarnów, katecheta

1984-1987 – Żmigród, katecheta



1987-1990 – Słubice, wikary, katecheta, kapelan szpitala

1990-1993 – Bydgoszcz Zmartwychwstanie, katecheta
1993-2002 – Warszawa Radna, kapelan DPS, kapelan Sióstr Miłosierdzia
2002- Zduny, kapelan Sióstr Miłosierdzia i DPS
Pogrzeb odbędzie się 3 stycznia 2019 r. (czwartek)
11.00 Msza św. w kościele Zmartwychwstania Pańskiego w Bydgoszczy
Po mszy odprowadzenie do grobowca Księży Misjonarzy

Za: www.misjonarze.pl

ŚP. KS. ZBIGNIEW WĄSINIĄK MIC (1950-2018)

Po ciężkiej chorobie 26 grudnia 2018 w domu zakonnym w Licheniu Starym zmarł ks. Zbigniew Wąsiniak MIC. Przeżył 68 lat, w Zgromadzeniu 44, w kapłaństwie 40.

Urodził się w 28 sierpnia 1950 r. w Głucholazach w diecezji opolskiej. Pierwsze śluby zakonne złożył 15 sierpnia 1974 r. w Skórcu koło Siedlec a śluby wieczyste złożył 15 sierpnia 1977 r. w Górze Kalwarii. Natomiast święcenia kapłańskie przyjął 4 czerwca 1978 r. w Głucholazach z rąk opolskiego bp. pomocniczego Antoniego Adamiaka.



Po święceniach pracował w mariańskich placówkach w Skórcu, w Warszawie na Pradze, w Warszawie na Marymoncie, w Lublinie, w Elblągu, a najdłużej w Licheniu – 21 lat, jako spowiednik i kaznodzieja oraz pomocnik ekonoma domu.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w sobotę, 29 grudnia w kościele p.w. św. Doroty Licheniu Starym.

Za: www.lichen.pl

ŚP. O. BOGUSŁAW SOKOŁOWSKI SJ (1936-2018)

24 grudnia, przed godziną 15:00 zmarł w Gdyni śp. ojciec Bolesław Sokołowski SJ. Odszedł do Pana w 83. roku życia, w 66. roku powołania zakonnego i w 53. roku kapłaństwa.

Polecajmy zmarłego ojca Bolesława Miłosiernemu Bogu i pamiętajmy również w modlitwie o jego bliskich. Msza święta pogrzebowa planowana jest w Radomiu 28 grudnia o godz. 11:30 w kościele jezuitów p.w. Świętej Trójcy przy ul. Malczewskiego 1.

Ojciec Bolesław Sokołowski SJ urodził się w Dąbrowie k/Zuromina 12 lipca 1936 roku. Nowicjat odbył w Kaliszu w latach 1953-1955 pod kierunkiem ojca Stefana Dzierżka SJ. Pierwsze śluby

zakonne złożył w Starej Wsi w roku 1955, gdzie przygotowywał się do egzaminu maturalnego.



Po studiach filozoficznych w Krakowie (1958-1961) i teologicznych w Warszawie (1963-1967) specjalizował się w

dziedzinie teologii pastoralnej na Akademii Teologii Katolickiej pełniąc jednocześnie funkcję prefekta scholastyków na naszym Wydziale Teologicznym w Warszawie.

Pomiędzy filozofią a teologią (1961-1963) został wysłany do nauczania religii w Warszawie w ramach tzw. magisterki (praktyki apostołskiej).

Święcenia kapłańskie otrzymał 19 czerwca 1966 roku z rąk bpa Jerzego Majewskiego w Warszawie. Po III Probacji odprawionej w Czechowicach Dziedzicach (1970-1971) pod kierunkiem o. Edwarda Bulandy SJ złożył w Święto Królowej i Matki Towarzystwa

Jezusowego – dnia 22 kwietnia 1972 roku – uroczystą profesję zakonną.

Posługiwał w Piotrkowie Trybunalskim, Warszawie, Szczecinie, Lublinie, Poznaniu, Bydgoszczy, Gdyni i najdłużej,

bo w sumie 20 lat w Radomiu. Podczas, gdy był w Radomiu przełożonym wspólnoty (1991-2001), odnowił dach kościoła i ożywił prowadzoną tam pracę duszpasterską wprowadzając w kościele całodzienną adorację Najświętszego Sakra-

mentu i stały dyżur w konfesjonale. Był cenionym spowiednikiem, misjonarzem ludowym i rekolekcjonistą

Za: www.jezuici.pl

ŚP. BR. PIOTR KIWAK OSB (1922-2018)

W Wigilię Bożego Narodzenia, ok. godziny 13.30 odszedł do Pana nasz najstarszy obecnie współbrat Brat Gabriel Piotr Kiwak OSB. Urodził się 25.03.1922 r. w Przyłęku koło Mielca. Do klasztoru wstąpił krótko po wojnie (nowicjat 04.04.1948), pierwsze śluby złożył 16.04.1950 r., a 26.06.1959 przyjął oblaturę regularną. Mimo że status oblaty regularnego nie zobowiązuje do stałości miejsca, brat Gabriel praktycznie prawie w ogóle nie wyjeżdżał poza klasztor przez cały czas swej długiej, bo 71 lat trwającej zakonnej służby. Jednak dopiero w 2005 roku zdecydował się złożyć śluby wieczyste, do których – jak mawiał – „musiał jeszcze dojrzewać”, mimo że jego benedyktyńskie życie od dawna mogło służyć współbraciom za wzór.

W klasztorze był ogrodnikiem. Skrawek ziemi między tzw. „browarkiem” a ogrodem średnim, z małą szklarnią i szopą na narzędzia, przez całe dziesiątki lat

był jego małym „królestwem” wpisanym w mozaikę złożonej struktury opactwa.



Był to jednak kamień w mozaice znaczący: każdy z nowych współbraci wstępujących do klasztoru przechodził szlify

benedyktyńskiej pracy w ogrodzie brata Gabriela, chętnie też pracowali tam goście przyjeżdżający do nas na rekolekcje czy indywidualne dni skupienia. Praca u brata Gabriela pozwalała odechnąć od nawały zewnętrznych spraw, przywracała spokój i równowagę ducha, przy czym niemałe, a czasem podstawowe znaczenie miał tu również kontakt z samym bratem Gabrielem. Był człowiekiem pełnym wewnętrznego pokoju, pogody ducha, niezwykle pracowitym i pobożnym. Nie lubił wiele mówić, ale spotkania z nim zapadały w serce. Wraz z nim żegnamy już ostatecznie pewną epokę, w której „niezłomni bracia”, jak ś.p. br. Sebastian, Bartłomiej i inni – związani przez całe życie z pracą na roli – wnieśli tak wiele do ukształtowania się owego domowo-rodzinnego klimatu klasztoru, który – mimo socjologicznych zmian – nigdy nie powinien zaginać.

Za: www.opactwotyńskie.pl

ŚP. KS. ANDRZEJ BIERNACKI SAC (1950-2018)

Ks. Andrzej Biernacki SAC (1950 – 2018), długoletni formator nowicjuszy, alumnów, braci i sióstr. Pełnił funkcje: socjusza mistrza nowicjatu, spowiednika nowicjuszy, alumnów i sióstr, ojca duchownego alumnów, dyrektora (kierownika) junioratu braci oraz kapelana klarysek.

Urodził się 17 grudnia 1950 r. w Rębkowie-Kolonii, na terenie ówczesnej parafii Przemienienia Pańskiego w Garwolinie, w rodzinie rolników Bolesława i Heleny zd. Głaszczka. Miał czworo rodzeństwa, trzech braci i siostrę. W 1957 r. rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej w Rębkowie, a następnie uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Garwolinie.

Od V. klasy szkoły podstawowej był ministrantem, a przez swojego brata poznał pallotynów i przez trzy lata brał udział w dniach skupienia organizowanych w Ołtarzewie dla chłopców z tzw. grup powołaniowych.



Pierwszy rok nowicjatu odbył w Ząbkowicach Śląskich pod opieką mistrza, ks. Stanisława Orlickiego SAC. Tam też, 8 września 1969 r. przyjął z rąk ks. prowincjała Stanisława Martuszewskiego SAC, pallotyńską sutannę. Na jego ręce złożył w Ząbkowicach 8 września 1971 r. pierwszą konsekrację, a wieczną – w Ołtarzewie, 7 września 1975 – na ręce ks. Jana Pałtygi SAC. W Ołtarzewie odbył studia filozofii (1970-72) i teologii (1972-76). Święcenia kapłańskie przyjął

20 maja 1976 r. w Ołtarzewie, z rąk Stefana kard. Wyszyńskiego.

Jego pierwszą placówką było Kościelisko, gdzie spełniał obowiązki duszpasterza. W 1977 r. został skierowany do Ząbkowic Śląskich w charakterze duszpasterza i socjusza magistra nowicjatu. Po dwóch latach został zwolniony z obowiązków socjusza i mianowany spowiednikiem nowicjuszy i wykładowcą w nowicjacie, a w 1981 r. wybrano go ponownie socjuszem mistrza nowicjatu. W Ząbkowicach pełnił też obowiązki kapelana klarysek od Wierzyńskiej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Jego zasługą jest wprowadzenie w kościele klarysek nocnych adoracji Najświętszego Sakramentu w pierwsze piątki miesiąca.

W 1984 r. przybył do Ząbek, gdzie pełnił funkcję dyrektora junioratu braci, a w 1987 r. zamieszkał w Ołtarzewie, jako pomocniczy ojciec duchowny alumnów i jednocześnie kierownik junioratu braci. Z tej ostatniej funkcji został zwolniony już

w 1990 r., a pełny wymiar obowiązków ojca duchownego Seminarium przejął w 1999 r. W tym czasie wszedł do Komisji Ojców Duchownych Prowincji oraz do Zespołu opracowującego Statuty do formacji braci. Spełniał też gorliwie obowiązki spowiednika siostr zakonnych z okolicznych klasztorów.

W 2003 r. został przeniesiony do Ożarowa Mazowieckiego. Ostatnim miejscem jego działalności duszpasterskiej był Otwock, dom przy ul. Żeromskiego. Pracował tam od 25 sierpnia 2009 r. Zmarł w Szpitalu Klinicznym im. prof. W. Orłowskiego w Warszawie 23 grudnia 2018 r., o godz. 2.25.

27 grudnia w kościele parafialnym pw. Zesłania Ducha Świętego w Otwocku odbyły się uroczystości pogrzebowe ks. Andrzeja. Ks. Stanisław Tyłus SAC

Za: InfoSAC

ŚP. O. FLORENTYN PIWOSZ OFM (1929-2018)

21 grudnia w godzinach porannych odszedł do Pana o. Florentyn Piwosz, były prowincjał Bernardynów, a w ostatnich latach członek wspólnoty kalwaryjskiego konwentu.

Urodził się 21 stycznia 1929 roku w Poznaniu. Do Zakonu Braci Mniejszych Prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP (OO. Bernardynów) wstąpił 25 sierpnia 1948 roku. Profesję czasową złożył 26 sierpnia 1949 roku, następnie śluby wieczyste 28 sierpnia 1953 r. 19 lipca 1953 roku został wyświęcony na kapłana. Skierowany na studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zakończył je w 1959 roku obroną pracy i uzyskał tytuł doktora filozofii.

Sprawował w Naszej Prowincji wiele urzędów i pełnił wiele funkcji:

Był Ministrem Prowincjalnym w latach 1969 – 1975. Pełnił również urząd wikariusza Prowincji oraz definitora Prowincji. Ponadto zapisał się w historii naszej Prowincji jako: wieloletni wykładowca filozofii, redaktor naczelny prowincjalnego periodyku *Vita Provinciae*, koordynator prowincjalny ewangelizacji na Ukrainie, wice-rektor WSD, członek Rady kapłańskiej Archidiecezji Krakowskiej, kustosz w Kalwarii Zebrzydowskiej, wychowawca w WSD oraz magister aspirantów, braci i postulantów. Odszedł do Pana w 89 roku życia, 69 roku życia zakonnego i w 65 roku życia kapłańskiego.

27 grudnia br. w Kalwarii Zebrzydowskiej odbyły się uroczystości pogrzebowe o. Florentyna Zbigniewa Piwosza – wybitnego bernardyna, wykładowcy WSD, Prowincjała, członka Rady Kapłańskiej Archidiecezji Krakowskiej.

Modlitwa nad trumną zmarłego rozpoczęła się od jutrzni, a swoją kontynuację miała we Mszy św. Pogrzebowej o godz. 10:30 w kalwaryjskiej bazylice. Ostatniej drodze o. Florentyna przewodził ks. kard. Stanisław Dziwisz, przy licznych udziałach kapłanów naszej Prowincji i archidiecezji krakowskiej.

Życiorys zmarłego na początku Eucharystii przybliżył Kustosz sanktuarium kalwaryjskiego, o. Konrad Cholewa. Podzielił się również osobistymi wspomnieniami z ostatniego czasu:

Powiedział mi może dwa tygodnie temu: „Przyszedłem do zakonu obcy, bo spoza terenu ówczesnych bernardynów... i pewnie obcy umrę”. Nie umarłeś obcy, bo w klasztorze, w którym spędziłeś połowę swojego życia wśród braci. O. Florentynie, nie umarłeś obcy, bo jesteśmy z tobą w tej ostatniej drodze tu na ziemi w pokaźnej liczbie braci twoich. Jeszcze nieraz wspomnimy o tobie w opowieściach, a przede wszystkim w modlitwie. Żyj w pokoju!



Słowo Boże wygłosił o. dr hab. Romuald Kośla – były Prowincjał i Rektor WSD, obecnie wykładowca na Uniwersytecie Papieskim św. Jana Pawła II.

W homilii kaznodzieja zauważył m. in.: *Opatrzność Boża dała nam w swoim czasie o. Florentyna Piwosza i ta sama Opatrzność zabrała go po wypełnieniu się jego czasu. (...) Żegnamy o. Florentyna kolejny raz wyznając prawdę, że wspólnota z innymi wraz ze śmiercią nie ginie, lecz jest czymś co prawdziwie trwa.*

Dlatego teraz przy trumnie naszego Współbrata chcemy zjednoczyć nasze myśli – wszystkie: moje, twoje, nasze. Chcemy złączyć je w duchu dziękczynienia. Za tymi myślami kryje się bowiem cały nasz szacunek do osoby o. Florentyna – jako zakonnika, kapłana, Prowincjała, Prefekta studiów, wykła-

dowcy, a także wychowawcy i przełożonego.

Pozwólcie, że w tej refleksji wyjdę od okresu, w którym o. Florentyn pełnił posługę Ministra Prowincjalnego, czyli od wspomnianego przez o. Kustosza 6-letnia: 1969-1975. A czynię to dlatego, że był to czas wprowadzania w Polsce reform odnowy Soboru Watykańskiego II w Polsce.

Zmiany związane z odnową soborową w naszej Prowincji wprowadzane były przez o. Florentyna i ówczesny Zarząd. Można zatem o. Florentyna nazwać „mężem odnowy Soboru Watykańskiego II”. On przede wszystkim przez kaznodziejstwo i wykłady w seminarium dał się poznać jako człowiek, który odczuwa z Kościołem. Wielu mogłoby zaświadczyć, że jego kazania były oparte głównie na dokumentach papieskich. Nie pisał ich, ale zabierał ze sobą na ambonę jakiś tekst nauczania Kościoła po to, by podeprzeć nim swoje przepowiadanie Ewangelii. Skądinąd słuchało się go naprawdę z uwagą. Był głęboki i przekonywujący w tym co mówił.

Pierwszą przestrzenią odnowy było samo życie zakonne. Prawdziwy klimat posłuszeństwa rozumianego teologicznie, tak jak chciał tego Sobór, nie mógł być mylony z rygorystycznym absolutyzmem przełożonych z drugiej strony i z jakimś poddańczym infantylizmem podwładnych z drugiej. Tak więc o. Florentyn miał udział w zapoczątkowaniu innego niż dotychczas patrzania na relacje wyznaczone zakonnym posłuszeństwem, które bazuje na naturalnych pokładach naszego człowieczeństwa.

Jedną z tych ważnych spraw Kościoła były misje. Popatrzmy czy wysłanie w 1971 r. pierwszych w powojennej rzeczywistości braci naszej Prowincji na misje do Konga nie było dla o. Florentyna i ówczesnego Zarządu najgłębszą próbą odczytania tej powszechności Kościoła i wejścia tak na żywo w logikę świętego prawa ewangelizowania na-

rodów. Bez względu na dalszy los tej misji wdzięczni jesteśmy Bogu za to, że przez decyzje podjęte przed prawie 50-ciu laty nasi współbracia mają udział w umacnianiu struktur tamtych lokalnych Kościołów.

Jeśli mówimy o misjach to należy wspomnieć o wsparciu przez o. Florentyna inicjatyw na rzecz odrodzenia życia zakonnego, a pośrednio i religijnego, na Ukrainie. Z uwagi na system totalitarny sowieckiej Rosji, wrogi religii, były to działania dostosowane do czasu i możliwości. A miały na celu przede wszystkim stworzenie warunków do przyjęcia przyszłych ewangelizatorów, którzy zaczną się gromadzić przy o. Martynianie Darzyckim.

Pozostaje jeszcze pewien istotny wymiar życia o. Florentyna. Mowa o człowieku i realizacji przez niego chrześcijańskiego powołania w świecie współczesnym. Trzeba przyznać, iż z uwagi na wykształcenie w zakresie Katolickiej Nauki Społecznej, poruszanie takich tematów jak: osoba ludzka, jej godność i niepowtarzalność, potrzeba Chrystusa – przychodziło o. Florentynowi z łatwo-

ścią. Osnową jego kaznodziejstwa i wykładów był wieczny cel, jeden dla wszystkich.

O. Florentynie, każdy osobiście według miary znajomości z Tobą oraz cała wspólnota Prowincji, którą tu reprezentujemy, chcemy Ci teraz podziękować za testament, który nam zostawiasz. Słowo „testament” pojmujemy jako bardziej trwałą fundament przyszłości naszego ziemskiego „teraz” i naszej wieczności. Istotą tego testamentu są słowa: „sentire cum Ecclesia” – odczuwać z Kościołem, czego tak bardzo oczekiwał od swych duchowych synów nasz Seraficki Ojciec Franciszek. Otworzyłeś wiele drzwi, byśmy mieli szersze spojrzenie na Zakon i Kościół. Formowałeś nasze sumienia i kazałeś nam je formować do uwalniania się od nadmiernej fascynacji przemijającą postacią tego świata.

Ufamy, że przez śmierć zostałeś wszczępiony w samo centrum boskiej rzeczywistości, w sam rdzeń boskiego życia. Ufamy, że spotkanie z Panem jest dla ciebie przemianą – ogniem, który wypalił każdą słabość, a więc

wszystko to, co było słomą skażonej grzechem natury. Ufamy, że ten boski ogień przepalił i oczyścił to, co oczyszczenia się domagało, czyniąc Cię naszym wiekuiściej radości.

Niech Cię ogarnie, o. Florentynie, ta miłująca Prawda, której służyłeś.

Na zakończenie Minister Prowincjalny, o. Teofil Czarniak, przekazał wyrazy współczucia i zapewnienia o modlitwie Generała Zakonu Braci Mniejszych, o. Michaela Perry'ego. Odczytał również fragment listu kondolencyjnego Ministra Prowincjalnego zakonnej Prowincji św. Michała na Ukrainie, o. Daniela Botwiny, w którym podziękował za jego wkład w rozwój życia zakonnego na terenie Ukrainy. Podziękował również braciom za liczne przybycie na uroczystości pogrzebowe, szczególnie uznając trud braci z kalwaryjskiego klasztoru w troskę o zdrowie o. Florentyna.

Po Mszy św. doczesne szczątki zmarłego zostały złożone w grobowcu zakonnym pod kaplicą św. Anny.

Za: www.bernardyni.pl

ŚP. KS. JÓZEF ŚWIERKOSZ SAC (1945-2018)

Profesor metafizyki w Seminarium w Ołtarzewie, redaktor Pallottinum, redaktor naczelny Wydawnictwa w Ząbkach, duszpasterz w Austrii.

Urodził się 24 lipca 1945 r. w Kukowie, w parafii Krzeszów (archidiec. krakowska), w rodzinie kolejarza Stanisława i Joanny zd. Dyduch. Uczęszczał do szkoły średniej na Kopcu, a po rozwiązaniu szkoły przez władze państwowe w 1962 r., mając już zaliczoną klasę X, zgłosił się 1 września tr. do nowicjatu Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (pallotyń) w Otwocku. Razem z nim przyjęto do nowicjatu w Otwocku 14 kandydatów; mistrzem nowicjatu był ks. Henryk Herkt. Już 8 września tr. przyjął w Ołtarzewie sutannę z rąk ks. Józefa Dąbrowskiego. Pierwszą konsekrację złożył 8 września 1964 r. w Otwocku na ręce ks. Witolda Zdaniewicza, a wieczną w Ołtarzewie – 8 września 1971 r. – na ręce ks. Józefa Dąbrowskiego. W Ołtarzewie, w latach 1963-72 odbył studium filozofii i teologii, przerwane służbą wojskową w latach 1965-67. Święcenia kapłańskie przyjął w Ołtarzewie 11 czerwca 1972 r. z rąk bpa Władysława Miziołka, biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej.

Bezpośrednio po święceniach odbywał jeszcze rok przygotowania duszpasterskiego (1972-73), tzw. tirocinium, w Gdańsku, w domu przy ul. Elżbietańskiej, służąc pomocą w duszpasterstwie w parafii Chrystusa Króla. Następnie został skierowany na studia filozofii na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL, na sekcję filozofii teoretycznej, które w 1976 r. uwieńczył tytułem magistra. Podczas studiów podejmował apostołskie zadania, właściwe Prowincji tamtych czasów, tj. głoszenie rekolekcji w okresie Adwentu, a szczególnie Wielkiego Postu. W latach 1976-78 podjął pracę duszpasterską w Wiedniu, w charakterze wikariusza w pallotyńskiej parafii Königin des Friedenes (Królowej Pokoju) przy Quellenstrasse 197, a po powrocie do Lublina rozpoczął studium doktoranckie na ww. Wydziale.

W 1981 r. został mianowany rektorem domu w Lublinie i wykładowcą metafizyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. Po zakończeniu kadencji rektorskiej w Lublinie (1984), pozostał na miejscu; kontynuował studia doktoranckie, podejmował kurs edytorski przy KUL i prowadził dalej wykłady w Ołtarzewie. Został też powołany do Komisji Wydawniczej przy Zarządzie Prowincjalnym, jako II wiceprzewodniczący. 20

marca 1986 r. został skierowany do Poznania, gdzie objął funkcję redaktora w Pallottinum, a od sierpnia tr. urząd rektora w tej wspólnotie i spełniał go przez dwie kadencje, do 1992 r., przedłużony następnie dwa razy po 6 miesięcy.

Z momentem przekształcenia Prowincji Chrystusa Króla (25 marca 1993 r.), ks. Józef znalazł się w nowo powstałej Prowincji Zachodniej i wkrótce poprosił ks. generała Séamusa Freemana o przeniesienie go do macierzystej Prowincji, co dokonało się 25 sierpnia 1993 r. Został wówczas przydzielony do domu w Ząbkach i mianowany redaktorem naczelnym Wydawnictwa w Ząbkach. Od 1996 do 2005 r. był rektorem tejże wspólnoty, a po zakończeniu trzeciej kadencji rektorskiej został skierowany do pracy duszpasterskiej na terenie archidiecezji wiedeńskiej i przez szereg ostatnich lat pełnił funkcję proboszcza parafii w Röschitz. Przez czas pobytu w Austrii przynależał do warszawskiej wspólnoty miejscowej, a od 1 stycznia 2016 r. do wspólnoty w Wiedniu, przy Quellenstrasse 197.

W sierpniu 2018 r. powrócił do Polski i został skierowany do Ołtarzewa, by od 1 września podjąć posługę duszpasterza i

pracę w Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego. Jesienią pojawiły się u niego problemy zdrowotne, w wyniku których trafił do szpitala w Pruszkowie, a następnie do Pallotyńskiego Domu Opieki im. św. Wincentego we Wrzoso-

wie k. Radomia. Tam też zmarł 20 grudnia 2018 r. o godz. 4:00. Przeżył 73 lata, 54 lat w konsekracji w Stowarzyszeniu i 46 lat w kapłaństwie.

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. Józefa Świerkosza odbyły się 22 grudnia o godz. 11.00, w kościele seminaryjno-parafialnym NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie. *Oprac. ks. Stanisław Tylus SAC*
Za: [InfoSAC](#)

ŚP. S. WENDY BECKETT OCD (1930-2018)

Nie żyje siostra Wendy Beckett, twórczyni programów o sztuce znana z dokumentalnych filmów emitowanych przez BBC. Zakonnica zmarła 26 grudnia w klasztorze sióstr karmelitanek w Quidenham w Anglii. Miała 88 lat.

Setki tysięcy widzów na świecie – również w Polsce – pamięta siostrę Wendy z serii filmów dokumentalnych poświęconych historii sztuki. To „Sister Wendy's Odyssey” (1992), „Sister Wendy's Grand Tour” (1997), „Sister Wendy's Story of Painting” (1997) i „Sister Wendy's American Collection” (2001) nakręcone dla BBC. W Polsce programy siostry Wendy emitowała TVP. Po polsku ukazały się także dwa albumy siostry, a w sumie opublikowała ona kilkadziesiąt książek.



Do zakonu wstąpiła w wieku 16 lat. Nowicjat rozpoczęła w Anglii, ale oprócz niego rozpoczęła studia w St Anne's College na Uniwersytecie Oxfordzkim. Przez wiele lat wykładała na uczelniach za granicą. Do Anglii wróciła pod koniec lat 70. i zajmowała się tłumaczeniem średniowiecznych rękopisów oraz studiom nad historią sztuki. Sama była

kolekcjonerką dzieł, z których sprzedaży wspierała zakon karmelitanek. W jej kolekcji znajdują się m.in. starożytna ceramika chińska, porcelana miśnieńska, Staffordshire, oraz prace współczesnych twórców. Szacowana cena zbioru to 10 tys. funtów.

Nie bała się krytyki, broniąc wielokrotnie artystów, którzy popadli w niełaskę Kościoła czy środowisk prawicowych i narodowych. Sama nie unikała kontrowersji – w jednym z wywiadów powiedziała, że jeżeli chodzi o pćciowość i seksualność to „za dużo w nas purytańskiego strachu przez przyjemnością”. Jej filmy fascynowały dawką dogłębnej wiedzy podanej w przystępny i ciekawy sposób.
Za: www.deon.pl